Nr. 115. We Lwowie Piątek dnia 26. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Ministrowie przy robocie.

Lwów 25. kwietnia.

Trzeba oddać sprawiedliwość ministrom w obu częściach monarchji austro-węgierskiej, że nie próżnowali podczas feryj świątecznych, że pracowali dzielnie i pilnie nad polityką.

Jego Ekscelencja, pan prezydent gabinetu przedlitawskiego, hrabia Taaffe, był przed świętami i nawet przez Wielką sobotę w Pradze. Po co on tam jeździł, co on tam robił — oto są pytania, nad któremi sobie łamią głowy w pismach politycznych — przedewszystkiem we Wiedniu i w Pradze. Dotychczas zagadka, mimo najgorętszych usiłowań, nie jest rozwiązaną — przynajmniej nie w całości i nie w tym stopniu, jak tego powszechnie pragną. Wiadomo tylko, że hrabia Taaffe konferował podczas swojego pobytu nad modrą Wełtawą z najwybitniejszemi osobistościami politycznemi, że mówił z marszałkiem krajowym księciem Lobkowicem, że był u księcia Auersperga— i z tych wizyt i konferencyj wysnuwają teraz wnioski. Ponieważ na porządku dziennym w Czechach stoi sprawa kompromisu, zaproponowanego przez reprezentantów szlachty czeskiej reprezentantom szlachty niemieckiej — więc wyprowadzono z tego, że hrabia Taaffe widział się z wybitnymi mężami zaufania obu narodowości, wniosek, że prezydentowi ministrów zależy na dojściu do skutku kompromisu, że sam ze swojej strony dokłada starania, aby kompromis się udał — słowem, że hrabia Taaffe pojechał do Pragi w sprawach kompromisu.

Nie mamy bynajmniej zamiaru badać się, o ile domysły te zgodne z prawdą lub o ile są tylko wynikiem fantazji świątecznej. Na uwagę zasługuje w tej mierze ostatnia enuncjacja posła Zeithammera, która nie bardzo świetny dla kompromisu stawia horoskop. Gdyśmy niedawno temu pisali na tem miejscu o usiłowaniach ugodowych — wyraziliśmy obawę, że usiłowania te nie doprowadzą do zamierzonego skutku, że Niemcy nie są jeszcze usposobieni do ugody. Dzisiaj poseł Zeithammer innemi słowy powiedział to samo. Byłoby do życzenia, aby ugoda doszła do skutku — ale warunki, jakie reprezentanci niemieccy stawiają, czynią ugodę niemożliwą. W obec tego zaś, że Niemcy dotychczas od swoich żądań nie odstąpili — widoki ugodowe nie są bardzo świetne. Czy obecność hrabiego Taaffego w Pradze na coś się przydała, to jeszcze dotychczas nie wiadomo, to dopiero przyszłość okaże.

Nie próżnowali także ministrowie węgierscy. Nowy minister skarbu pan Wekerle poszedł za przykładem swoich poprzedników i po otrzymaniu teki ministerjalnej, oddał swój mandat poselski wyborcom do dospozycji. Pojechał do Nagy-Banja i wygłosił mowę polityczną, w której rozwinął cały swój program ekonomiczno-finansowy. Program, przyznać potrzeba rzadkiej obfitości. Uregulowanie finansów, przywrócenie równowagi, rozwój stosunków kulturnych i ekonomicznych — to dopiero program w ogólnych zarysach. Potem dopiero następuje specjalizowanie tego programu, w którym pan Wekerle dokładnie przedstawia swoim wyborcom, co chce zdziałać na nowem swojem stanowisku. Przypuszczamy, że pan Wekerle nie jest zarozumiałym i nie obiecuje rzeczy niemożliwych. Być więc może, że rzeczywiście dokona tego, a przynajmniej zechce dokonać tego. co obiecuje. A w takim razie zasłużyłby sobie na pomnik trwalszy od spiżu.

I drugi nowy minister, pan Dezydery Szilagyi skorzystał z wolnego czasu. Nie pofatygował się wprawdzie osobiście do swoich wyborców, ale napisał do nich list, w którym streścił swój program. I on obiecał swoim wyborcom bardzo wiele, tak wiele, że mogłoby prawie wystarczyć na więcej, aniżeli na jednego ministra sprawiedliwości. Widocznie jednak nowy pan minister czuje w sobie dość sił do dokonania podjętego dzieła i spełnienia tego wszystkiego, co obiecał swoim wyborcom a pośrednio krajowi. W interesie Węgier byłoby szczerze do życzenia, aby obaj ministrowie byli w stanie dotrzymać słowa, aby byli w stanie ziścić te nadzieje, jakie sami przywiązują do swoich tek ministerjalnych. Na wszelki jednak sposób same ich dobre chęci zasługują na uznanie. Niechaj się na razie cieszą tem, że już w starożytności mawiano: *In magnis voluisse sat est.* Zdanie to stosujemy także do przedlitawskiego prezydenta gabinetu, o którego akcji przedświątecznej z początku mówiliśmy.

Wybory do Sejmu.

Wczorajsza gazeta urzędowa ogłosiła patent rozwiązujący Sejmy krajowe i zarządzający nowe wybory, w nieurzędowej swej zaś części usprawiedliwiła fakt wcześniejszego rozwiązania Sejmów w ten sposób, iż Sejm w dzisiejszym swym składzie nie mógłby być już zwołany a nadto chodzi rządowi o wyznaczenie terminu do wyborów w czasie jaknajkorzystniejszym dla ludności. Stoimy więc w przededniu chwili dla naszego kraju bardzo ważnej, która wymaga skupienia wszelkich sił i prawdziwej obywatelskiej pracy. Jakkolwiek znaczenie Sejmu dziś, dzięki polityce większości znacznie zmalało, jakkolwiek zakres jego działalności nie jest wcale takim, jakim być powinien, gdyż rząd wiedeński czyni i dziś jeszcze wszystko, ażeby granice autonomji zacieśnić ile możności i zredukować znaczenie Sejmu do minimum, z tem wszystkiem Sejm jest nietylko wyrazem naszej odrębności, ale mimo wszystkiego może i w sposób praktyczny niejednokrotnie oddziaływać nawet potężnie na nasze życie narodowe, to też wybory do Sejmu są w naszych stosunkach bardzo ważną kwestją, nad którą gruntownie zastanawiać się powinniśmy. Tymczasem wrodzona nam apatja z jednej strony, przeszkody, stawiane przez rząd z drugiej strony, dokazały tyle, że dziś dopiero, gdy nas od chwili wyboru już tylko kilka tygodni dzieli, zabierzemy się do pracy. Pobratymcy nasi, Czesi, w stokroć szczęśliwszych znajdujący się warunkach, już od stycznia prowadzą energicznie akcję wyborczą; w całym kraju pozawiązywano komitety, a nawet własność większa zabrała się już do pracy. U nas wszystko ciche i spokojne, zaledwie tu i owdzie słychać o jakimś komitecie lokalnym i to takim, który nie zawsze daje gwarancję należytego zrozumienia naszych interesów. Po nadto łudzimy się ciągle bez żadnej racji, że obecne wybory pójdą lepiej, gdyż na czele rządu stoi człowiek, który pojmuje należycie swój obowiązek jako pierwszy rządowy dygnitarz kraju. To pewna, że JE. pan namiestnik dał już liczne dowody energji i sprężystości, a zarazem poszanowania praw konstytucyjnych i żywimy nadzieję, iż pod pewnym względem pod jego firmą konstytucyjne prawa będą o wiele ściślej przestrzegane — z tem jednak wszystkiem przesadne są nadzieje tych, którzy marzą o pełnej swobodzie wyborów.

Rząd jest zawsze rządem a namiestnik — namiestnikiem. To też na żadne tego rodzaju względy oglądać nie powinniśmy się jeżeli nie chcemy narazić się na zupełne rozczarowanie. Dla nas powinno być głównem zadaniem przeprowadzenie wyborów tak, ażeby odpowiedziały one naszym własnym ekonomicznym i narodowym interesom, ażeby przyszły Sejm wybitnie różniący się od dzisiejszego swym składem był wyrazem nie kasty lub stronnictwa ale całej ludności.

Szczególniejszy nacisk kładziemy przy tej sposobności na wybory z kurji miejskiej, która ma już dziś swój, acz poufny tylko komitet wykonawczy. Komitet ten zbierze się we Lwowie d. 28. w sali ratuszowej i zainicjuje swą działalność.

Odezwa tego komitetu opiewa:

„Czyniąc zadość licznie wyrażonym życzeniom reprezentantów miast, zapraszamy niniejszem na dzień 28. kwietnia b. r. do Lwowa szanownych delegatów miast i miasteczek całego kraju, celem uchwalenia statutu dla komitetu wiecu miast, tudzież celem poufnego porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu.

„W naradach zjazdu wezmą udział tylko uczestnicy zaproszeni.

„O czem mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą, abyś WPan w obradach zjazdu zechciał wziąć udział.

„Pierwsze posiedzenie zjazdu odbędzie się dnia 28. kwietnia br. o godzinie 10. rano w sali Rady miejskiej (ratusz I. piętro).

Lwów dnia 17. kwietnia 1889. Obywatele i wyborcy miasta Krakowa: dr. Ferdynand Weigel, poseł na Sejm krajowy; Teodor Baranowski, prezydent izby handlowej w Krakowie; dr. Lesław Boroński, adwokat krajowy; Władysław Bruśnicki; dr. Maksymilian Kohn, radny miasta; Jan Kwiatkowski, radny miasta; Tadeusz Romanowicz, poseł na Sejm krajowy, redaktor *Nowej Reformy*.

Nadto są podpisani: dr. Bernard Goldman, poseł na Sejm krajowy; dr. Piotr Gross, poseł na Sejm krajowy; dr. Lewakowski Karol, poseł lwowski do Rady państwa; Michał Michalski, I. delegat Rady miejskiej we Lwowie; Stanisław Niemczynowski, poseł do Rady państwa; dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego;* Henryk Rewakowicz, redaktor *Kurjera Lwowskiego;* Antoni Witosławski, burmistrz miasta Brodów; dr. Wiktor Zbyszewski, burmistrz miasta Rzeszowa.

Wykupno propinacji.

W sprawie tak bardzo dziś interesującej odbieramy następujące pismo:

Otrzymawszy znaczną ilość listów, w których właściciele prawa propinacji z rozmaitych stron kraju, żądają odemnie wyjaśnień co do poszczególnych postanowień, uchwalonej w styczniu r. b. przez Sejm krajowy noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji z roku 1875, poczuwam się do obowiązku donieść, iż staraniem mojem będzie w uwagach, które za dni kilka w jednym z dzienników krajowych ogłoszę, na wszystkie postawione mi pytania dać szczegółową odpowiedź, względnie wypowiedzieć w tej mierze zapatrywanie moje osobiste.

Obecnie jednak pozwalam sobie zwrócić uwagę wszystkich interesowanych na nagłą p o t r z e b ę przygotowania już dziś wszelkich dowodów:

1. Co do stosunku z dotychczasowymi dzierżawcami propinacji;

2. Co do wynadgrodzenia za odjęte prawa propinacji, o ile uprawniony wynadgrodzeniem wynikającem z orzeczenia wydanego w myśl ustawy z dnia 30go grudnia 1875 roku nie zadowalnia się.

Do wypadku ad 1) odnosi się postanowienie §. 28. noweli do ustępu o zniesieniu prawa propinacji, które opiewa:

„Dotychczasowi uprawnieni są obowiązani najpóźniej w przeciągu 14 dni po wejściu w życie tej ustawy oddać ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego do dyspozycji wszystkie dokumenta, tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a względnie podań, do wiadomości dyrekcji i warunki umów ustnie zawartych. Dokumenta zostaną po zrobionym użytku urzędowym bezzwłocznie zwrócone. Dopóki uprawniony nie uczynił zadość temu obowiązkowi, lub nie wykazał się w możności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynadgrodzenia za zniesienie prawa propinacji“.

W wypadku zaś ad 2), to jest co do wniesienia reklamacji w przedmiocie wynadgrodzenia, ustanowiony został nieprzekraczalny termin 30-dniowy (§. 7.) licząc od dnia wejścia w życie w mowie będącej noweli.

A ponieważ nowela do ustawy o zniesieniu prawa propinacji wchodzi w życie (Art. III.) równocześnie z wejściem w życie ustawy państwowej uwalniającej obligacje propinacyjne i kupony tych obligacyj, tudzież wszelkie pertraktacje odnoszące się do zniesienia prawa propinacji od opłaty stempla i należytości — ta zaś ostatnia ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, przeto przypuszczać należy, że ogłoszenie obu tych ustaw, to jest noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji i ustawy państwowej o uwolnieniu od należytości i stempla nastąpi już w t y c h d n i a c h, a p r z e t o, ż e z d n i e m t y c h o g ł o s z e ń r o z p o c z n i e s i ę b e z p o ś r e d n i o t e r m i n d o z a ł a t w i e n i a s p r a w ad 1) i 2) opisanych.

Lwów dnia 25go kwietnia 1889 r.

Dawid Abrahamowicz.

Nowy władca Chin.

Skutkiem szczególniejszego zbiegu okoliczności w dniu 4. marca b. r. przypadły dwa akty państwowe pierwszorzędnej doniosłości na obu półkulach naszego globu. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki objął w tym dniu rządy jenerał Harrison, w Chinach wstąpił na tron dziewiąty z rzędu, monarcha z dwudziestej siódmej dynastji. Obecnie panująca dynastja Czing jest dwudziestą siódmą w ciągu 4700 lat. Nie licząc mitologicznych postaci Chiny posiadały do tego czasu 248 monarchów, z czego wynika, że przeciętnie każda dynastja egzystowała przez lat 175, zaś każdoczesny monarcha panował przez lat dwadzieścia. Należy przyznać, że dom Tschingów (t. j. wielki i nieskażony) jest bardzo popularny z liczby obcych dynastyj, które kiedykolwiek władały w Chinach. Przeszłość dziejowa wykazuje dowodnie, że o ile pod władzą dynastyj krajowych, podnosił się poziom oświaty i krzewiła się cywilizacja, o tyle pod panowaniem mongolskich dynastów, wzrastała siła wojenna i znaczenie Chin w obec zagranicy. Za Tangów i Sangów, powstał najstarszy w Chinach uniwersytet (Hanlin Yuen), podczas gdy za Yuanów nastąpiła słynna kampanja przeciw Japonji i powstał ogromny kanał cesarski długości przeszło 1000 mil angielskich, będący źródłem pomyślności dla całego kraju.

Czingowie dostali się na tron w r. 1644. Założycielem dynastji był Szun-Czi (1644 do 1662). Obecny monarcha panuje nominalnie od dnia 12. stycznia 1875 r. Poprzednik jego zmarł po dwuletnich rządach w 19 roku życia i jakkolwiek żonaty, nie pozostawił żadnego potomstwa.

Dotychczasowa cesarzowa rejentka i zmarła cesarzowa Cz-An wybrały przeto na następcę tronu syna księcia Chun'n, który nosił imię Ts'i-tien. Wybór ten dokonany głównie za wpływem zmarłej cesarzowej nie przypadał do gustu sferom dworskim w Pekinie, wśród których znalazło się więcej książąt krwi wzdychających do tak wysokiej godności. Obecna cesarzowa oraz Cz-An, które ujęły ster rządów jeszcze za czasów małoletności cesarza Czung-Czchi, rządziły też w imieniu Tsai-tjena.

Cz-An zmarła jeszcze w r. 1881 i od tego czasu wyłącznie rządy spoczęły w ręku cesarzowej wdowy, która ma być kobietą bardzo energiczną i chciwą władzy. Co się tyczy osobistości młodego monarchy — to trudno orzec coś stanowczego w tej mierze, zwłaszcza w obec surowej etykiety chińskiej, wzbraniającej przystępu każdemu śmiertelnikowi do tajników pałaców cesarskich. Młody władca już w trzecim roku życia rozpoczął edukację.

Nadworni astronomowie oznaczyli pewien dzień w maju 1876 r. jako pomyślny dla rozpoczęcia edukacji. Po uroczystej zapowiedzi w gazecie urzędowej odbyła się solenna ceremonja przedstawienia syna niebios nauczycielom, którymi byli dwaj sławni literaci Tung-Ho i Hsia Tung-Szan. Nadzor nad ogólnym kierunkiem nauk należał do ojca cesarza, księcia Chun. W program naukowy wchodziły: nauka języka mongolskiego i mandżurskiego (ten ostatni jest w użyciu dworskim) oraz strzelanie z łuku i jazda konna. Cesarz obecny noszący imię Kwang-Su jest średniego wzrostu, przy którym tem bardziej odbija nieproporcjonalnie duża głowa. Jąka się i dlatego mówi zwolna i z pewną ciężkością. Flegmatyk z usposobienia, jest uparty i nie łatwo odstępuje od raz powziętego zdania. Ma być bardzo uzdolniony i podobno nie będzie tylko tytularnym monarchą. Ojciec jego bardzo ambitny i dotychczas odgrywający wcale wybitną rolę polityczną, będzie zniewolony wedle panującego zwyczaju, usunąć się w zacisze prywatnego życia — toż samo wypada uczynić cesarzowej-rejentce.

Być może, że cesarz powoła swego wuja, księcia Kung, na najwyższą w państwie godność, prezydenta wielkiej Rady.

Dla Europy wstąpienie na tron Chin młodego monarchy może stać się wypadkiem bardzo ważnym, tem bardziej, że Kwang-Su żywi szczególniejsze zaufanie do swego byłego ochmistrza Weng-Tung-Ho, który nie jest przychylny cudzoziemcom i reformom przez nich wprowadzanym.

Muzeum polskie w Rapperswylu.

Telegram doniósł wczoraj o śmierci założyciela Muzeum narodowego w Rapperswylu, Władysława hr. P l a t e r a. Wobec świeżej mogiły — pisze *N. Reforma* — niech zamilkną spory o przeszłość, a obok uznania zasługi założyciela Muzeum, który i myśl pierwszą utworzenia tej instytucji powziął i na jej wykonanie znaczne łożył ofiary — niech nas teraz zajmie troska o przyszłość tej przez niego stworzonej instytucji i połączonych z nią fundacyj. Jest to własność narodowa, reprezentująca obok wielkiej moralnej, także i nie małą wartość materjalną, której zaprzepaszczać się nie godzi.

Zbiory muzealne są nadzwyczaj cenne. Jest tam wielka ilość przedmiotów o wysokiej wartości pamiątkowej i artystycznej, ale jest też i niemniej takich, które jako historyczne dokumenta są dla przyszłego dziejopisarstwa naszych czasów nieocenione. W trzydziestoleciu od listopadowego do styczniowego powstania, emigracja oddziaływała tak potężnie na życie kraju całego i jego losy, że do dziejów narodowych z tego czasu znajomość dokładna historji emigracji jest niezbędną. Otóż materjały do historji emigracji są w Muzeum rapperswylskiem tak obfite, jakich w żadnym innym zbiorze się nie znajdzie, a jest tam mnóstwo unikatów, których straty niczem powetowaćby nie

---

40)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

U ołtarza poklękli państwo młodzi, powtarzali za księdzem przysięgę powoli, wyraźnie, dobitnie. Mimowoli za nimi szeptał ją Wentzel, stojąc naprzeciw Jadzi i nie spuszczając wzroku z jej bladej, poważnej twarzyczki.

Spotkali się oczami. On spojrzeniem mówił, że ją ubóstwia, ona uśmiechnęła się lekko, łagodnie i zarumieniła się nieco. U ołtarza było czworo szczęśliwych.

Jadzi od wczoraj było jakoś dziwnie. Ostatecznie oddała mu serce i duszę, i nie żałowała wcale, tylko ją strach zdejmował przed szczęściem.

I ona zamyślona powtarzała machinalnie słowa przysięgi i tak się zadumała, że ją jak ze snu zbudził dobrze znany głos.

— Służę pani.

Nie patrząc, wsunęła rękę pod jego ramię i poszła za nowożeńcami. Marszałek z panią Zdżarską dreptał tuż za nimi.

— Jadziu — ozwał się, ledwie przestąpili próg kościoła, czy wiesz, że zarznęli Szwaba, Szwarca?

— Wiem.

— A wiesz, że strzelali do hrabiego?

Rączka panienki drgnęła.

— Do jakiego hrabiego? — spytała jednak spokojnie.

— Nie udawaj naiwnej, figlarko. Znam, znam twoje sztuki! Do jakiego hrabiego! Dobra sobie!

— Jakto! Strzelano do pana? — zawołała pani Zdżarska przerażona.

— Marszałek żartuje — odparł.

Jadzia nie pytała słowem, tylko oczami. Oczom tym nie umiał kłamać, spojrzał w inną stronę.

— Czy widzi pani — zawołał — Jaś z żoną już się sprzeczają u drzwiczek powozu.

— A kawaler by się nie sprzeczał — żartował marszałek. — Będziesz pod pantoflem, młody człowieku. Co? Może chcesz tabaczki?

— Ślicznie dziękuję za proroctwo i propozycję. Z kim pani jedzie?

— Z panią Ostrowską. Wzywa nas.

Pani Tekli widocznie podobały się safjany. Już się w nich rozsiadła i kiwała na Jadzię.

Wentzel, uszczęśliwiony z zaszczytu, gnał zaprząg z kopyta, wyprzedzając wszystkich. Staruszka daremnie wzywała go do upamiętania.

— Apopleksja razi konie w taki upał! Popadają na drodze! Czyś oszalał?

— Niech padają! Co mi tam! — odpowiadał.

Na to monstrualne lekceważenie inwentarza pani Tekla miała już zacząć piorunujące kazanie, gdy Jadzia spytała nagle:

— Marszałek mi mówił, jakoby strzelano do hrabiego? Nie mówił nic babci?

— Jakto mówił? Na co mówić? Przecież to się działo w moich oczach. Kula o cal przeszła od głowy!

Tu nastąpiła detaliczna opowieść wypadku i trwała całą drogę. Jadzia nie ozwała się więcej. Oparła głowę w głębi powozu, przymknęła oczy i słyszała tylko swój ból w duszy.

Przyszła tedy nieunikniona katastrofa, już jej nic nie odwróci, ona już nie ma prawa go powstrzymać przed honorową rozprawą. Unikał jej wzroku, bał się prośby, której będzie musiał odmówić, lub bał się swej słabości względem niej. Nie, ona go nie będzie prosić, nie zatrzyma! Niech się dzieje, co sądzone!

Czytała gdzieś, że szczęście to grzech, za który się śmiercią płaci. Aksjomat ten kołował w jej głowie, wbijał się w mózg jak ćwiek, bolał, szarpał, rozdzierał.

Miała ochotę komuś się poskarżyć, pożalić, jemu samemu najprędzej. Czy też jemu nie szkoda będzie ginąć? Czy nie jęczy w nim dusza, jak w niej?

Spojrzała ku niemu. Jego cienki, piękny profil widziała tylko; uśmiechał się do swych myśli. Pojedynek dla niego, to zabawka! Wczoraj w altanie mówił, że rad umrzeć, jeśli śmiercią dowiedzie jej swej miłości. Ha, otóż i dowiedzie! Potem pytał, czy go lubi choć trochę, pytał, prosił, zaklinał o odpowiedź, a ona milczała. Słowo nie mogło się wydrzeć ze skrytego serca; jej się zdawało, że on i bez tego wiedzieć powinien. A może on nic nie wie? Dręczyła go tyle czasu; może rad skończyć mękę? Może stracił nadzieję? Rękę jej, odchodząc, przycisnął do serca — kołatało szalenie. A ona nie pocieszyła go jednem słowem. A teraz go jej kula weźmie.

Przybyli na miejsce, wpadli w wesołe, rozbawione grono rodziny. Jan odzyskał humor i werwę. Marszałek prawił dowcipy, wszyscy się śmieli. Wentzel był też w podnieconem usposobieniu — żartował, bawił całe towarzystwo. Mało jadł, ale pił bez ustanku. Siedzieli obok siebie, marszałek mrugał, Jan wnosił zdrowie drużbów i drużek, pani Tekla nawet uśmiechała się łaskawie. Jedna Cesia apostrzegła troskę na twarzy Jadzi i po objedzie spytała serdecznie:

— Co ci, Jadziu? Głowa boli?

— Boli — odparła niewyraźnie.

Oj, bo też ją bolało okropnie. Widziała, jak po objedzie Wentzel coś szeptał ze Stefanem, posyłali jakieś kartki, umawiali się tajemniczo, potem jakby nic wrócili do salonu.

Pod wieczór nowożeńcy pożegnali rodziców i gości. Rozjeżdżali się wszyscy. Pani Tekli nie było już — miała Jasia i Cesię przyjąć w Olszance chlebem i solą. Konie marjampolskie czekały na Jadzię. Dla Wentzla i Stefana stały posiodłane wierzchowce.

Hrabia ją przeprowadził do powozu. Zdobyła się wreszcie na zapytanie:

— Pan dziś będzie u babki?

— Nie, pani, nie mogę.

— A jutro?

— Nie wiem, co będzie jutro.

— Zapewne, może lepiej nie żegnać się — zamruczała raczej do siebie niż do niego.

— Kto ma z kim żegnać się, to szczęśliwy — odparł, patrząc na nią błagalnie.

I znowu czarodziejskie słowo ugrzęzło w gardle — pokręciła głową. Łez miała pełne oczy.

— Niech pan będzie jutro — wyszeptała.

Ukłonił się, bo Stefan się zbliżył, powóz ruszył.

— No, to jedziemy? — spytał Zdżarski.

— Jedziemy! — zawołał z determinacją hrabia.

Skoczyli na konie i pognali w drugą stronę. Na trakcie spotkali Wolickiego i Jasienieckiego, zamienili parę słów i pojechali razem do dworku Głębockiego. Brama była tym razem nawpół otwarta i nigdzie stróża.

— Łotr, umyślnie urządził szykanę — ozwał się jeden.

Wentzel zatrzymał jakiegoś parobka.

— Gdzie wasz pan?

— W domu. Słyszą panowie, strzela.

Istotnie rozlegał się głuchy huk w miarowych odstępach czasu.

— Powiedz panu, oto masz moją kartkę, że ten pan chce się z nim widzieć.

Chłop wziął bilet i poszedł. Młodzi ludzie zsiedli z koni i weszli na ganek.

W tejże chwili stary sługa otworzył im drzwi i ukłonił się:

— Pan prosi do siebie.

Weszli do pokoju dziwnie przystrojonego. Całe ściany obite były kartami, na których, zamiast znaków, świeciły dziurki od kul. Na drzwiach podobnież strzałami wypisany był rok i dwie daty, kilka obrazów po ścianach miało na sobie arabeski, ołowiem kreślone. Zaduch prochu panował nieznośny. Głębocki stał u okna, bez surduta, oczerniony sadzą, ohydny. Brodę zahodował po pas, włosy zapuścił jak mnich, wychudł jak trzaska. Nie zważając na obecność gości, nabijał pistolet.

Po minucie oczekiwania, Wentzel wystąpił naprzód.

— Czy mogę prosić pana o chwilę uwagi? — spytał.

Głębocki się obejrzał.

— Uważam — odparł.

— Przyjechałem tu spytać pana, z jakiego powodu strzelałeś pan dziś rano do mnie? Byłem bezbronny i mogłem odpowiedzieć panu tylko... biczem.

— Ja wcale do pana nie strzelałem, ale do gołębia. A że pan mi wlazł pod strzał, to nie moja wina. Wolnoć Tomku w swoim domku.

— Ach, tak! Nie strzelał pan do mnie. Przyjmuję tłumaczenie za słuszne. Zrobię tylko panu jedną jeszcze uwagę, że człowiek dobrze wychowany i przy zdrowych zmysłach nie strzela nawet na swoim dziedzińcu w chwili, gdy przejeżdża osoba stara i szanowana. Są to obyczaje, nieprzyjęte w Europie.

Głębocki stanął frontem, pistolet trzymał w ręku.

— Połóż pan broń na stole — rzekł zimno Wentzel.

— Gdzie jest czterech na jednego, tam broń powinna być blizko.

Wszyscy poruszyli się oburzeniem.

— Cóż to! Masz pan nas za zbójów?! — zawołał Stefan porywczo.

— Kto z kim przestaje, takim się staje. Wstyd wam kolegować z podłym Szwabem, z pruskim szpiegiem!...

Nie dokończył. Rękawiczka Wentzla uderzyła go po twarzy. Zaryczał, podniósł pistolet i wystrzelił. Kula świsnęła koło ucha hrabiego, zerwała mu trochę włosów i ogłuszyła zupełnie. Obecni wydarli szaleńcowi broń — oniemieli wszyscy ze zgrozy. Croy-Dülmen pierwszy oprzytomniał.

— Dwa razy strzelałeś pan do bezbronnego, może i o tem znajdziesz jakieś przysłowie.

— I owszem! — zaśmiał się dziko Głębocki: — Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Każ pan sobie zawczasu dół wykopać!

— Nie omieszkam z rady skorzystać. Czekam pana sekundantów, bo wojować obelgami i grubiaństwem nie zwykłem. Chodźmy, panowie!

Wyszli bez pożegnania. Gdy wsiadali na koń, słyszeli znowu raz po raz huk strzałów. Były to grzmoty przed burzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

można. Historyk przyszły, któryby pisał dzieje ucisku naszego w życiu porozbiorowem, znajdzie w Muzeum rapperswylskiem obfite bardzo źródła co do postępowania tych rządów, które nas ciemiężą, źródła, mające wartość autentycznych dokumentów. Słowem: do porozbiorowej naszej historji zbiory rapperswylskie są prawdziwą skarbnicą. Gdybyśmy więc nawet pominęli wiele prawdziwie wspaniałych zabytków sztuki — nietylko polskiej — gdyby kto może do czysto muzealnych przedmiotów, pamiątkową mających wartość, mniejszą przywiązywał wagę — same źródła do dziejów porozbiorowych, znajdujące się w Muzeum narodowem, czynią tę instytucję prawdziwym dla narodu skarbem. Ubezpieczenie tego skarbu jest więc w tej chwili rzeczą pierwszorzędnej dla kraju wagi. Nie jest nam znaną treść testamentu śp. Platera — przed 4 laty na nasze w tej sprawie zapytanie oświadczył nam: bądźcie spokojni, testament mój przekona was, że wszelkie obawy w tym względzie były zbyteczne. Zaspakajali nas też członkowie zarządu, przez śp. Platera zamianowani, ale od bezpośredniego w zarządzie udziału i kontroli trzymani zdaleka. Rzecz ta oczywiście z chwilą zgonu założyciela wyjaśnić się musi.

Sciśle z Muzeum związaną jest fundacja ś. p. Krystyna Ostrowskiego, fundacja krociowa, przeznaczona na stypendja dla polskiej młodzieży. Rachunki z fundacji dotąd nie są ogłoszone — to wiemy, że zapłacić wprawdzie musiano bardzo wysoką opłatę spadkową, ale że po tem jeszcze został fundusz krociowy.

Wreszcie jest około 170.000 fr. na rzecz księży, wygnanych na Sybir. Co do tej sumy oświadczył nam wprawdzie ś. p. Plater w prywatnej rozmowie, że skoro pieniądze te nie z kraju pochodzą ale od francuskich biskupów, którzy sumy te ze składek zebrali — to kraj nie ma prawa żądać rachunków, on zaś sam tylko owym biskupom rachunki składać jest obowiązany. Sądzimy jednak, że skoro pieniądze te były przeznaczone na taki cel, jak wspieranie wygnańców polskich, to w każdym razie kraj dzisiaj, gdy nie żyje już ten, któremu one do dyskrecji oddane zostały, upomnieć się może i powinien o to, żeby kapitał ten ubezpieczonym został a dochód z niego tylko na ów cel i pokrewne mu ale zawsze narodowe cele był używany.

Co do samego Muzeum — to wiadomo, iż zamek rapperswylski, w którym ono umieszczone, nie jest własnością Muzeum, ale pod pewnemi warunkami został na lat 90 do użytku Muzeum oddany. Warunkiem głównym było odrestaurowanie stopniowe zamku. Czy warunek ten dotrzymany całkowicie — czy gmina miasteczka Rapperswyll, jako właścicielka zamku nie ma teraz jakich pretensyj — tego nie wiemy. Przypominamy sobie jednak, iż przed kilku laty z powodu niedotrzymania terminów restauracji gmina rapperswylska zagroziła korzystaniem z warunku kontraktu o ewentualnem odebraniu zamku, co oczywiście byłoby zupełną dla Muzeum ruiną. Wiadomo też, że ś. p. Plater znaczne wkłady, jakie poczynił, zaliczał był dawniej jako dług, jako swoję do Muzeum wierzytelność. Później podobno zmodyfikował to w swoich rachunkach — ale w każdym razie jest kwestją niesłychanie ważną, w jaki sposób stosunek ten jest prawnie określony.

Oto cały kompleks pytań, jakie z chwilą śmierci założyciela rozstrzygnięte być muszą, gdy niestety za życia jego rozstrzygnięte i wyjaśnione nie zostały. Załatwienie tej sprawy jest koniecznem. Obowiązek ten ciężyć może z jednej strony na egzekutorze testamentu, ale ciąży on przedewszystkiem na członkach Zarządu Muzeum. Zarząd ten za życia założyciela nie miał właściwie praw i atrybucyj żadnych — ale w akcie, ustanawiającym Zarząd, powiedziano wyraźnie, iż po śmierci założyciela Zarząd wchodzi w życie z całą pełnią praw i obowiązków. Należą do niego: p. Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krechowiecki, obecnie rektor kościoła św. Ruprechta a podobno i p. Henryk Bukowski w Stokholmie, jeden z tych, co wielkiemi ofiarami Muzeum wzbogacili. W miejsce ś. p. Kraszewskiego wszedł do zarządu dr. Gałęzowski z Paryża, miejsce ś. p. Gillera dotąd nie zajęte.

Wymieniliśmy nazwiska, aby wskazać, kto ma obecnie w pierwszym rzędzie obowiązek uporządkowania tej ważnej sprawy. Nazwiska wymienione dają wszelką rękojmię patrjotyzmu, gorącej chęci służenia krajowi, niesplamionej niczem zacności charakteru. Wszakże rozrzuceni po świecie członkowie zarządu nie mogą żadną miarą w całej pełni wykonać wszystkich swoich obowiązków, muszą przeto przynajmniej w tej chwili, dla narodowej własności krytycznej, ponieść tę dla kraju ofiarę, aby zjechać na miejsce i wziąć sprawę w swoje ręce. Spodziewamy się, że są oni już w drodze do Rapperswylu, pomni, iż zwłoka wszelka może być zgubną. Jeżeliby zaś uczynić tego nie mogli, powinni zamianować mieszkającego na miejscu pełnomocnika lub pełnomocników do przeprowadzenia rachunków, wyjaśnienia całej sprawy i publicznego ogłoszenia wyników, wreszcie do przeprowadzenia zarządu w imieniu nieobecnych. Takim pełnomocnikiem mógłby być zamieszkały w Genewie Zygmunt Miłkowski, jeżeliby mu było możliwem przesiedlenie się do Zurychu. Mógłby być pełnomocnikiem takim pan Witkowski, prezes zjednoczenia polskich stowarzyszeń w Szwajcarji. Obaj ci obywatele obudziliby w kraju zupełne zaufanie, mogliby usunąć wszelkie wątpliwości. Nie narzucamy tego projektu nikomu, podsuwamy myśl, która zdaje nam się być dobrą dla usunięcia istniejących obaw i wątpliwości. Cokolwiek się stanie, od członków zarządu oczekujemy rychłego zawiadomienia kraju, czy i co zrobili dla zabezpieczenia tej ważnej bo i narodowej własności. Wiedzą oni dobrze, jak ciężka odpowiedzialność na nich spadła z chwilą śmierci śp. hr. Platera.

Strejk woźniców tramwajowych.

Ulice Hernals i Ottakring przedstawiały i we wtorek ruch niezwykle ożywiony. Od wczesnego ranka widziano liczne grupy chłopaków rzemieślniczych o wyglądzie nie zbyt dobrze mówiącym, przeciągających ulicami i zdających się ubolewać nad panującym ze strony interesowanych spokojem. Wśród gromad tych krążyły patrole — a ruch tramwajów ograniczono na Hernals do nader małej liczby. Kursowało zaledwie 8 wozów, wszystkie z napisem „Dornbach—Schottenring". W wagonach zajmowała poważne miejsce straż policyjna, dwóch bowiem policjantów stało koło woźnicy a dwóch koło konduktora. Ale i ten ruch wozów tramwajowych utrzymano tylko do godz. 6. wieczorem. Woźnicy, którzy mieli od tej godziny rozpocząć swą służbę, oświadczyli, że życie jest im drogie i nie mogą go narażać. Przedstawienie to uwzględniła dyrekcja tramwajów, szczególnie, że i publiczność obawiała się pod wieczór korzystać z tego sposobu przenoszenia się z miejsca na miejsce.

O godz. 7. wieczorem, grupy, które z razu tylko wałęsały, poczęły się łączyć i za chwilę plac tramwajowy i sąsiednie ulice były natłoczone, wszczął się pisk, hałas, wrzawa. Gdy zobaczono podążających huzarów, tumult jeszcze bardziej się zwiększył, poczem z obawy przed roztratowaniem, poczęto się cisnąć do bram sąsiednich domów.

Na nieszczęście nie skończyło się atoli na tem. Eksedenci poczęli wojsko lżyć, a niebawem posypał się nawet grad kamieni. Wówczas wojsko stanęło do ataku. Tymczasem część tumultuantów rzuciła się na wyszynk wódek Kornberga. Zdobyto lokal przemocą, wytłoczono wszystkie szyby, a szklanki i butelki latały w powietrzu. Wojsko wkroczyło tutaj, oczyszczając lokal, równocześnie atoli na dwóch innych punktach nastąpiło starcie między tłumami a policją. W kawiarni Wagnera zaszły podobne zaburzenia, a na rogu Grillparzerstrasse starcie było tak wielkie, że kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

Wypędzeni z głównej ulicy, rozpierzchli się demonstranci bocznemi i zebrali się na t. zw. Bürgerfeld, zkąd ponownie wojsko i straż policyjną kamieniami obrzucać poczęli. Wtedy to piechota dała ognia i to poskutkowało, gdyż ekscedenci rozbiegli się na wszystkie strony. Nie rozeszli się jednak całkiem, lecz gromadami uwijali się po ulicach i obrzucali kamieniami patrolujących huzarów, z których kilku raniono.

Na drugim końcu Wiednia tymczasem, na przedmieściu Favoriten, takie same zajścia miały miejsce: Przez cały dzień było tam spokojnie i tramwaj był w ruchu, dopiero po godzinie 6 wieczór, zebrały się tłumy, zasilone licznym zastępem robotników, powracających z pracy do domu i rozpoczęły zaburzenia, obrzucając kamieniami powóz urzędnika policyjnego objeżdżającego stanowiska straży. Rozpędzeni przez kawalerję poczęli wybijać okna w domach, tak iż o godzinie pół do dziesiątej wieczorem musiano zawezwać dalszej pomocy wojskowej. Batałjon piechoty nadszedł pospiesznym krokiem i pozamykał wszystkie wejścia do głównych ulic. Gdy kawalerja przypuszczała atak, zdarzyło się, że dragon jeden spadł z konia i odszukać go nie można było. Mówiono, że pospólstwo wciągnęło go do sieni domu. Kazano więc otworzyć wszystkie bramy domów ulicy Wielandgasse, aresztowano wszystkich, którzy się byli do sieni schronili, ale dragona nie znaleziono.

Po godzinie dziesiątej wieczorem wreszcie i tu się uciszyło, ale wojsko pozostało przez całą noc na stanowisku.

Z prowincji.

Stryj 23. kwietnia. (*Objęcie urzędowania przez nowego burmistrza. — Odbudowanie miasta. — Wieczór muzykalny „Sokoła" ze współudziałem p. Miry Heller*). Burmistrz nasz, p. Zygmunt Zatwarnicki, złożywszy w przeszłym tygodniu przyrzeczenie ustawą przepisane, objął dzisiaj formalne urzędowanie i zwołał już inauguracyjne posiedzenie rady z obfitym porządkiem dziennym, obejmującym bardzo ważne sprawy, gminę naszą dotyczące. Jakby na powitanie jego rządów, zapowiada się u nas ruch budowlany bardzo pomyślnie. Nietylko bowiem zabierają się skrzętnie do ukończenia budowli już w zeszłym roku rozpoczętych, ale nadto widzimy na licznych placach budowlanych bądź już rozpoczęte roboty, bądź dostatecznie nagromadzony materjał budowlany. Jak obecnie rzeczy stoją, należy się spodziewać w tym roku zabudowania istniejących dotąd luk po prawej stronie ulicy kolejowej w kierunku ku dworcowi, dalej pewnej części ulicy Pańskiej, a wreszcie całej niemal reszty ulicy Wałowej. Ta ostatnia ulica, łącząca ulicę Pańską z rynkiem może przy należytem jej wykończeniu być jedną z najpiękniejszych ozdób naszego miasta i dlatego poruczamy ją w bieżącym sezonie budowlanym szczególniejszej opiece nowego zarządu gminnego. Ruch budowlany, o którym tu wspominamy, odnosi się wszakże tylko w bardzo małej części do budynków, które uległy zniszczeniu przy pożarze, a tyczy się głównie zupełnie nowych budowli. Reszta zaś nieodbudowanych budynków od czasu pożaru, w liczbie około 80, wyczekuje lepszych czasów. Tylko małej części tychże stoją na przeszkodzie w odbudowaniu nieuregulowane dotąd stosunki własności, główną zaś przyczyną nieodbudowywania takowych są złe stosunki majątkowe właścicieli dotyczących realności, i żądza utrzymania się mimo to przy własności, chociaż znalazłoby się dosyć takich, którzy za dobrą stosunkowo cenę te pusto dotąd stojące place chętnieby nabyli.

Celem zupełnego odbudowania się Stryja potrzebną jest jeszcze pomoc z zewnątrz. Nie możemy liczyć jeszcze na bezpośrednią pomoc państwową lub krajową, ale pośrednio mogła i powinnaby administracja państwowa być nam jeszcze pomocną, a to przez pomnożenie załogi wojskowej i przez szybkie zrealizowanie już od tak dawna istniejącego projektu utworzenia w Stryju sądu kolegjalnego. Spodziewamy się po doświadczonej energji p. namiestnika, że, idąc za intencją naszego monarchy, któremu Stryj tyle dobrodziejstw ma do zawdzięczenia, zajmie się równie gorliwie, jak jego poprzednik, a nawet nie wątpimy, że z równą gorliwością już się zajmuje losem naszego zawsze jeszcze biednego miasta i że przeto dokończy on dzieło zupełnego odrodzenia się tegoż. Sprawę dokończenia odbudowania kościoła wziął specjalnie p. namiestnik w swe ręce i jego inicjatywie głównie zawdzięczamy, że utworzył się tu szerszy komitet, który wspólnie z komitetem kościelnym ma się zająć przysporzeniem do tego celu środków.

Wiosna tegoroczna, dotąd po macoszemu nas traktująca, obdarzyła nas dzisiaj pierwszym dniem, prawdziwie na miano wiosny zasługującym. Oby dzień ten, zwiastujący nam prawdziwą wiosnę, pomyślną był wróżbą dla rozpoczętej właśnie dzisiaj działalności nowego zarządu!

Gdy z pierwszą wiosną przebudza się wszystko do nowego życia, więc nic dziwnego, że i stryjskie Sokoły z letargu zimowego się ocknęły. Czcigodny dowódca tej lotnej drużyny, p. Michał Słósarski, zreorganizował i wzmocnił jej szeregi, które w czasie leży zimowej już się przerzedzać zaczynały, i aby wlać w nią ducha ożywczego, urządza na cele tego stowarzyszenia w pięknej naszej sali kasynowej dnia 28. b. m. wieczór muzykalny. Jakkolwiek program tego wieczorku ma być w ogóle nader interesujący i urozmaicony, toć bezsprzecznie *great attraction* takowego stanowić będzie śpiew p. Miry Hellerówny, która w towarzystwie pp. Souvestre'ów tego dnia umyślnie ze Lwowa do nas przybywa, aby wziąć udział w tymże wieczorze muzykalnym. Za szczęśliwą myśl pozyskania dla tego wieczorku tak znakomitej siły muzycznej należy się wydziałowi naszych Sokołów i tegoż prezesowi wdzięczne uznanie. Jeszcze większa wdzięczność należy się p. Hellerównej za jej zupełnie bezinteresowny współudział w tym wieczorze, czem daje ona nowy dowód znanej powszechnie gotowości w popieraniu swym talentem celów publicznych i szlachetnych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Józef Kenig, zasłużony publicysta warszawski, według doniesienia *Kurjera Warsz.*, ciężko zapadł na zdrowiu. — Z Gracu donoszą, że hr. Hartenau (Aleks. Battenberg) z żoną wyjechali onegdaj (24. bm.) rano z Gracu i *via* Leoben-Pontebba udali się do Medjolanu. Do styryjskiej stolicy mają oboje powrócić w połowie maja, gdzie najęli willę Kodolicza na jeden rok. — Minister Zaleski odjechał wczoraj do Wiednia.

Nekrologja. Sebastjan Bałwański, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże onegdaj w 86 roku życia. — Helena Wilkońska, ur. w Znórce w W. Księstwie Poznańskiem, lat 18 licząca, córka Wincentego i Florentyny z Bojanowskich Wilkońskich, zmarła po krótkiej chorobie w Krakowie. — Adela z br. Rayskich hr. Ponińska, zmarła onegdaj w dobrach swoich Kowalówka w pow. monasterskim. — We Lwowie zmarli: Edward Gauszer, dr. medycyny i lekarz 15 pułku piechoty, przeżywszy lat 47 i Emil Sulima Popiel, słuchacz praw, przeżywszy lat 21.

Kalendarz. Piątek (26.). Kleta i Marka. Wschód słońca o godzinie 4. min. 57, zachód o godzinie 6. min. 58.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności, do 20. zaś na słonki.

Z życia towarzyskiego. W kościele N. P. Marji w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Stanisławą z Majkowskich 1° voto Kossakowską, wdową po inżynierze, a p. Szymonem Katyllem, inżynierem krajowym.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Władysława Romanowicza i Mieczysława Komarnickiego rewidentami; asystentów rachunkowych; Jana Zimnego i Józefa Antoniego Południewskiego oficjałami, a adjunkta podatkowego Marjana Szymonowicza, tudzież praktykantów rachunkowych Emila Piławskiego i Karola Mgleja asystentami rachunkowymi.

Temperatura. Średnia temperatura wczoraj była + 17·2°C., nawyższa + 22·8°C., najniższa + 11·4°C. w nocy.

Prognoza na dobę następną od godziny 12 dnia 25. kwietnia b. r. Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 17°C., niebo przeważnie czyste, a powietrze miernie wilgotne; pogoda.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Martynowie, w powiecie rohatyńskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę, dnia 27. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: wybór siedmiu członków i trzech zastępców do komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich; wybór siedmiu członków do komisji prawniczej; wybór siedmiu członków do komisji dyscyplinarnej rady miejskiej: Wybór dwóch delegatów i dwóch zastępców do rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka; wybór dwóch delegatów do rady szkolnej okręgowej; wybór stałej komisji dla przeprowadzenia wszelkich budowli na realności miejskiej dawniej Pietscha przy ulicy Łyczakowskiej; wniosek w sprawie przystąpienia gminy miasta Lwowa jako członka Towarzystwa ochrony Tatr polskich z 10. udziałami; sprawa nabycia na cele regulacji i rozszerzenia ulicy Zamkniętej pasma gruntu o powierzchni około 84 sążni kwadratowych; sprawa dostarczania leków dla ubogich miejscowych i zakładów miejskich; wniosek w sprawie zakupna przyborów dla Muzeum pedagogicznego; sprawozdanie z administracji bazaru targowego za r. 1888.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Stypendja z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich otrzymali na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 2. kwietnia rb. następujący uczniowie: 1. Franciszek Ksawery Górski, uczeń III roku wydziału lekarskiego w Uniwersytecie jagiellońskim, rocznie 300 złr.; zaś po 200 złr. rocznie: 2. Emil Jan Paweł (3. im.) Bobrowski, uczeń klasy III. ck. gimnazjum św. Jacka w Krakowie; 3 Jan Józef Tytus (3. im.) Zielonka, uczeń I klasy ck. gimnazjum Franciszka Józefa I we Lwowie i 4. Włodzimierz Feliks (2. im.) Jankowski, uczeń III klasy ck. gimnazjum w Tarnopolu. Dwaj ostatni otrzymali stypendja z tytułu pokrewieństwa z śp. fundatorem.

(*m.*) **Groźny pożar** wybuchł wczoraj o godzinie ¾ na 4 popołudniu w domu dwupiętrowym szynkarza M. Agida przy ul. Sobieskiego l. 29. Ogień objął w jednej chwili wiązania dachowe, a kłęby dymu zapełniające strych uniemożliwiały w wysokim stopniu przystęp straży ogniowej miejskiej i ochotniczej, które przybyły bardzo szybko na miejsce wypadku. Jak się okazało strych ów stosownie do przepisów ogniowo policyjnych zaopatrzony był żelaznymi ogniotrwałymi drzwiami, które jednakże kryły coś bardzo ciekawego. Oto strych ten przemieniony był na mieszkania, które zajmowało kilka partyj. Łóżka, stoły, kuchnie żelazne, szafa napełniona książkami, sienniki itd. stanowiły umeblowanie tego strychu. Ba nawet w otworze dachowym zawieszony był świecznik kilkuramienny. Wyniesienie tych rzeczy połączone było z wielkiemi trudnościami, gdyż schody są bardzo wąskie i strome a węża od sikawki także tą drogą wyciągnięto na strych. Spodziewać się należy, że pomysłowy właściciel tego domu pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności, a wypadek skłoni świetny urząd budowniczy do nieco lepszej kontroli i przedsiębrania częstych rewizyj. Na miejscu wypadku był obecny p. prezydent miasta Mochnacki, pierwszy delegat rady p. Michalski i kilku radnych. P. prezydent przekonał się naocznie o faktycznym stanie rzeczy i przekroczeniu przepisów policyjno ogniowych, które szczególnie w tej części miasta, składającej się ze starych ruder, powinne być surowo przestrzegane. Pożar ugaszono po przeciągu pół godziny. Uległo zniszczeniu wiązanie dachowe.

Do wiadomości p. naczelnika straży ogniowej miejskiej podajemy, że przyrządy ratunkowe znajdują się w nie najlepszym stanie. Wąż od sikawki był w kilku miejscach pęknięty i wskutek tego prąd wody nie był dostateczny.

Sąd kraj. dla spraw karnych we Lwowie zatwierdził konfiskatę broszury prof. tut. uniwersytetu, dra Ferdynanda Źródłowskiego, pt.: „Das Schulwesen und seine Verwaltung. Druck und Verlag von Otto Wigand. Leipzig 1889." Konfiskatę zarządzono na podstawie §§. 122 (znieważenie religji), 302 i 303 zachęcanie do nieprzyjaznych kroków przeciwko stowarzyszeniom i korporacjom religijnym i obraza prawnie uznanego kościoła lub wyznania).

W zborze izraelickim we Lwowie odbyły się wczoraj wybory: prezesem zboru został wybrany Samuel Horowitz, jego zastępcą Samuel Klarman, a do wydziału weszli pp. dr. E. Byk, dr. Schaff i Jakób Stroh.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 21. bm. w skutek nieostrożnego obchodzenia się przy strzelaniu z moździerza przez wiejskich parobków koło cerkwi w Terszakowie powiatu rudeckiego, został zabity 6-letni chłopiec Fed Sech.

Salon odrzuconych obrazów we Wiedniu cieszy się wcale niezłem powodzeniem. W niedzielę wielkanocną zwiedziło go 709 osób. Dzienniki wiedeńskie wymieniają obrazy już na tej wystawie zakupione: Ranzoniego, Kasparidesa i Zellnera. Jak na początek to dosyć. Sztukę polską przedstawia w Salonie odrzuconych Tadeusz Rybkowski. Z tego sądząc, trzebaby przypuścić, że komitet odrzucający postępował bardzo surowo.

Wspaniałomyślny wybraniec szczęścia. Onegdaj przed południem przybył do burmistrza wiedeńskiego mężczyzna, który nie wymieniwszy swego nazwiska, ofiarował 2500 złr. z następującem przeznaczeniem: po 500 złr. otrzymają dwaj osieroceni chłopcy, którzy d. 1. bm. zajęci byli przy ciągnieniu wiedeńskich gminnych losów. Główna tych losów wygrana padła na nieznanego ofiarodawcę. Drugi tysiąc ma być rozdzielony między resztę sierot wiedeńskiego miejskiego zakładu, wreszcie 500 złr. między ubogich Wiednia.

Życie towarzyskie Rosjan w Warszawie przed laty dwudziestu pięciu z obecnem, porównuje warszawski korespondent *Grażdanina*. Porównanie to nie wypada korzystnie dla Rosjan. Pomimo bowiem, że w r. 1864 nie było jeszcze klubu rosyjskiego, gdyż ten uorganizowany został w r. 1867 z inicjatywy namiestnika hr. Berga, życie to dzisiaj jest daleko mniej ożywione. Korespondent utyskuje, że sala, należąca dziś do rządu gubernialnego, udzielana dawniej chętnie na występy i popisy artystów i amatorów rosyjskich, dziś jedynie otwiera się na koncerta warszawskiego instytutu muzycznego, na których nic prawie rosyjskiego usłyszeć, a Rosjan prawie zobaczyć nie można. Zaznacza też korespondent, że artyści rosyjscy, pojedyncze ich trupy, nie mają literalnie gdzie się podzieć w Warszawie, muszą się ograniczać bądź na sali rosyjskiego towarzystwa dramatycznego, bądź na sali klubu i występują zazwyczaj przed pół pustemi ławkami.

Pan prezydent Mochnacki — jak to już na innem miejscu donosimy — ustąpił zupełnie z posady zajmowanej w Wydziale krajowym, otrzymując przy tej sposobności jak najpochlebniejsze uznanie ze strony rady Wydziału. Krok ten p. prezydenta witamy z uznaniem; widzimy w nim dowód, że p. prezydent poświęci się wyłącznie sprawom miasta, jak tego obowiązek jego wymaga. I z innej jeszcze strony oceniając ten fakt musimy wyrazić szczere zadowolenie: Oto zdaniem naszem prezydent miasta Lwowa powinien mieć stanowisko zupełnie samodzielne i niezależne i to było może głównym powodem — tak przynajmniej sądzimy — dla którego pan prezydent Mochnacki tak usilnie się starał rozwiązać swój urzędowy stosunek z Wydziałem krajowym. Była to zawsze pewna kolizja — która dziś już nie istnieje.

Godzi się podnieść to dziś właśnie gdy p. prezydent składa w obliczu rady przysięgę w ręce p. namiestnika.

Przez sufit, zapomocą wyważenia desek, włamali się onegdaj Wojciech Rajtowicz i Franciszek Jungała do magazynu p. Wernera przy ulicy Grodeckiej. Zostali jednak przytrzymani w chwili, gdy wynosili z magazynu worki i oddano ich w ręce policji.

Sprytna służąca. Zofja Polawska vel Chmielewska, pozostająca w służbie u Jana Ćwika, gospodarza gruntowego w Rozdole, rozbiła kufer, a zabrawszy 109 złr. gotówką i rozmaite suknie, zbiegła i pomimo poszukiwań nie zdołano jej dotychczas wyszukać.

Policja aresztowała onegdaj Josla Kulika, który jak się okazało, był sprawcą kradzieży na szkodę Isaaka Parnesa, propinatora w Winnikach. Równocześnie przytrzymano znaną ukrywaczkę kradzionych rzeczy, Nechi Schlesinger, mającą sklep przy ulicy Starotandetnej.

Kradzież beczek. Maks Wiksel, zastępca właściciela browaru Lilienfelda, poznał onegdaj na wozie będącym własnością browarnika Moritza Penziasa, przy ulicy Grodeckiej l. 37, beczki z browarów Lilienfelda, Schmelkesa i lisienickiego. Policja wdrożyła dochodzenie celem wykrycia sprawcy. Jest nim prawdopodobnie któryś z furmanów zatrudnionych w browarze.

Sigrid Arnoldson, słynna koloraturowa śpiewaczka, znana w świecie z niezwykłej swej urody i chwalona przez wszystkie dzienniki zagraniczne jako doskonałość śpiewacka, przybędzie do Lwowa i wystąpi jedynie w koncercie d. 1. maja. Obecnie bawi prześliczna diva w Warszawie, dokąd przyjechała z Petersburga, syta nadzwyczajnych tryumfów, obsypana kwiatami i brylantami. Rzeczą jest niewątpliwie ciekawą, w jakim stosunku stoi piękność jej twarzy i postaci do głosu; jeżeli w równym, to panna Sigrid musi być istotnie fenomenem.

Zarząd „Lutni" uprasza wszystkich członków czynnych chóru damskiego i męzkiego o jaknajliczniejsze zebranie się w piątek dnia 26. b. m. o godzinie 7. Na próbie studjowane będą kompozycje konkursowe. „Paulus" wspaniałe oratorjum Mendelssohne, będzie powtórzone na koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 28. b. m. w niedzielę w sali „Sokoła". Będzie to czwarty zwyczajny koncert Towarzystwa. Cenę biletów tym razem zniżono w tym celu, aby jaknajszerszej publiczności umożliwić poznanie olbrzymiego tego dzieła.

W Czytelni dla kobiet odczyta w piątek 26. b. m. o godzinie 6. p. Władysław Woleński poemat p. Rossowskiego pt. „Światła!"

Przedstawienie amatorskie w pałacu namiestnictwa odbędzie się jutro, w sobotę i w niedzielę 28. bm. o godzinie 8. wieczorem. W przedstawieniach tych, złożonych z dwóch komedyjek francuskich, z jednoaktówki Fredry „Pan Benet" i monologu p. Fiszera, wezmą udział pani Konstancja hr. Stadnicka i pp. Leon hr. Piniński i Seweryn Skrzyński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przez kilka dni bawił we Wiedniu, a obecnie znajduje się w Abbazji. — P. Adolfina Zimajer, artystka teatru lwowskiego, zaproszona przez p. dyrektora Biberowicza, wystąpi jako gość w Tarnopolu w sobotę d. 27. bm. w „Dzwonach z Corneville" i w niedzielę 28. w „Wesołej wojnie."

Teatr. (*Rozkosze wiejskie;* komedja w trzech aktach przez W. Traczewskiego). Komedja, a raczej farsa, którą onegdaj widzieliśmy na scenie, jest rzeczą wcale udatną. Autor zna widocznie sferę, którą obrał za cel swych wysoce optymistycznych obserwacyj, zna i scenę, na której obraca swe figury bardzo swobodnie, a zawsze z efektem. Fabuła jest prostą, a intryga prowadzona przez przypadek, deszcz i klucznicę, zupełnie prymitywna.

Były urzędnik Helmer, uciuławszy nieco grosza, kupuje sobie posiadłość ziemską, nie mając naturalnie najmniejszego wyobrażenia o gospodarstwie. Ma dwie córki, o które starają się dwaj bracia: jeden mieszczuch z przekonania, drugi gospodarz z powołania. Stary urzędnik, mimo kompletnej nieświadomości, nie wychodzi źle na gospodarstwie; wydaje obie córki za porządnych ludzi, z których pierwszy trzyma się miasta, drugi restaurnje wiejskie gospodarstwo byłego urzędnika. Obrazek to serdeczny, poczciwy i swojski, pociągający szlachetnością rysunku. W obec dzisiejszego, wysoce pesymistycznego kierunku komedji sielskiej, z całem zadowoleniem witamy wczorajszą sztukę i wyrażamy przekonanie, że p. Traczewski obdarzy nas jeszcze niejedną pracą swego sympatycznego pióra. Ale właśnie dlatego, że w jego talent wierzymy, musimy mu wytknąć niektóre braki, jakie wczoraj zauważyliśmy. Przedewszystkiem zarzucić musimy młodemu autorowi, że nagromadził całą masę zbytecznych, czysto sytuacyjnych epizodów, które, przewlekając akcję, nudziły wreszcie; następnie wytknąć musimy zbyteczne gonienie za efektami końcowemi aktów, które logicznie i charakterystycznie nie są usprawiedliwione. Nasza komedja sielska, wypływająca raczej z charakterów, niżeli z sytuacji, nie powinna być niewolniczem naśladowaniem fars francuskich, gdzie chodzi o śmiech „za każdą cenę", lub płaskich niemieckich figlów, które stoją zamięszaniem i ruchem, kończącym bez związku z całością każdy pojedynczy akt. Wreszcie i to musimy zarzucić autorowi, iż dla efektów chwilowych poświęca charakterystykę osób, jak np. Helmera i Henryka, które, a szczególnie ten pierwszy, graniczą z karykaturą. Z tem wszystkiem powtarzamy raz jeszcze, że uważamy pracę p. Traczewskiego za objaw prawdziwego talentu i zachęcić go możemy szczerze, ażeby w obranym kierunku i dalej pracował.

Onegdajsza sztuka graną była w całem tego słowa znaczeniu wybornie. Na pierwszem miejscu wymienić należy panie Pysznik i Kwiecińską. Pna Pysznik jest niezrównaną przedstawicielką ról tego rodzaju, jak Helena — a chociażby miała najbledszą i najniewdzięczniejszą postać do odegrania, potęgą swego talentu potrafi zawsze na pierwszy plan się wysunąć. Przytem niezwykły urok, jaki swą osobą na widza wywiera, sumienne opracowanie roli w najdrobniejszych szczegółach i ta intuicja, która jest cechą prawdziwej artystki — wszystko to razem daje nam na scenie postać skończoną, której z najgłębszego przekonania aplaudujemy. Godną współzawodniczkę miała pna Pysznik w p. Kwiecińskiej — tak, iż widząc te dwie artystki na scenie, zapytywaliśmy się mimowolnie, gdzie jest scena, która obie te role tak znakomicie przedstawićby mogła. Za dobre odegranie roli starej panny należy się uznanie pannie Cichockiej, a Przepiórkowska, klucznica „kawalerska" wybornie odegraną została przez panią Gostyńską.

Pan Kwieciński i Hierowski mimo wszelkich trudności, zwycięzko wyszli ze swych ról, a prawdziwy sukces — sam nad sobą — odniósł p. Frenkiel. Sam nad sobą — powtarzamy, gdyż p. Frenkiel nie potrzebuje robionych przez autora sztuczek — owszem one krępują go tylko. Dla inteligentnego i twórczego jak on artysty, potrzeba charakteru należycie opracowanego, ażeby talent zajaśniał w całej pełni, nie zaś karykatury, żyjącej od epizodu do epizodu, jak Helmer. A przecież p. Frenkiel stosowną miarę umiał znaleźć i z bladej swej roli wywiązał się tak świetnie, jak to tylko artysta z prawdziwym talentem uczynić potrafi.

Zasłużone uznanie należy się p. Woydałowiczowi, który miał tem trudniejsze zadanie, że rolę swą w „Rozkoszach wiejskich" musiał utrzymać w tym tonie, iżby nie przypominał nam pieczeniarza-konkurenta z „Męża z grzeczności". P. Dębicki jako ekonom, p. Piasecki jako żyd Finkelstorch, byli w małych swych rólkach zupełnie na miejscu, a służba reprezentowana przez p. Senowskiego, Pasterskiego i pnę Drzewiecką, była bardzo dobrą.

Panna Drzewiecka zwłaszcza acz w małej roli, dowiodła, że może być wcale użyteczną siłą, na co, w obec braku odpowiednich przedstawicielek zwracamy uwagę reżyserji.

Wystawa sztuki była poprawną.

Po pierwszym akcie wywołano autora.

Występy Kotarbińskiego. Z Krakowa donoszą nam: Dnia 23. bm. w naszym teatrze wystąpił po raz pierwszy artysta warszawski p. Józef Kotarbiński w „Urielu Akoście". Pomimo, iż tragedję tę widzieliśmy dwa razy w tym miesiącu w znakomitej interpretacji p. Żelazowskiego, to jednakże wczoraj publiczność nasza zebrała się tak licznie w teatrze, że znów biletów zabrakło — a tego nie spodziewali się przedtem nawet najserdeczniejsi przyjaciele warszawskiego gościa. P. Kotarbiński odniósł wczoraj zupełny sukces postacią Uriela w jego grze odmienną jest od gry artysty lwowskiego. Piękne pozy i śliczna deklamacja oto główne zalety sceniczne p. K., które się muszą każdej publiczności podobać. Gra wszystkich naszych artystów była bez zarzutu — wystawa i reżyserja wzorowa.

We czwartek grał p. Kotarbiński „Romea" — w sobotę gra „Hamleta", a w niedzielę „Intrygę i miłość". — Na wszystkie te przedstawienia większa część biletów rozebrana.

Pesymiści utrzymują, że na sztuki poważne nie chodzi publiczność. Przyjdźcie do nas o niewierni, a przekonacie się, że tak nie jest — tylko nie trzeba tej sztuki lekceważyć i starać się o jej podtrzymanie, a to już zależy od dyrekcji teatru, która powinna zachęcać publiczność rozmaitością, nowościami i dobrem wykonaniem. Po p. Kotarbińskim przybywa zaraz panna Wisnowska i wystąpi pierwszy raz w „Starych kawalerach".

Dnia 24. bm. rozeszła się tu pogłoska, że operetka lwowska zamiast do Odesy — przecież przyjedzie i tego roku do Krakowa, gdyż bawiącemu u was sekretarzowi naszego teatru, p. Sachorowskiemu, udało się skokietować i waszą dyrekcję i wasze divy operetkowe. Oczekujemy ich przybycia i przyrzekamy im dawne powodzenie.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta.

(Rada miasta Lwowa.)

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

(*m.*) **Lwów** 25. kwietnia. Uroczysty akt złożenia przepisanej w § 25 statutu dla miasta Lwowa przysięgi przez prezydenta miasta do rąk namiestnika i przez pierwszego wice-prezydenta miasta do rąk prezydenta, odbył się dzisiaj z uderzeniem godziny 12. rano, w świątecznie przystrojonej i dywanami zasłanej wielkiej sali ratuszowej.

Obok stołu dziennikarskiego ustawiono fotele przeznaczone dla reprezentantów rządu.

Na trybunie mówców widniał krucyfiks.

Prawie wszyscy radni wystąpili w zwykłych strojach galowych, zaś prezydent m. p. Mochnacki, i pierwszy delegat rady p. Michalski w strojach narodowych.

Z uderzeniem godziny 12 tej wszedł do sali namiestnik, hr. Badeni, w pełnym uniformie w towarzystwie radcy namiestnictwa p. Terleckiego.

P. namiestnik powitawszy ukłonem radę stanął obok trybuny mówców i przemówił w te słowa:

Panie Prezydencie!

Przysięga, którą Pan za chwilę w moje ręce złożysz, rozpoczynasz drugi okres na trzechletnem stanowisku Prezydenta miasta Lwowa.

Wybór Twój powitałem, Panie Prezydencie, z prawdziwem zadowoleniem z dwojakich powodów. Znam Cię, Panie Prezydencie od dawna, śledzę Twoje czynności w życiu publicznem i muszę złożyć w obec Swietnej Rady miasta Lwowa świadectwo o Twojej bezstronności, sumienności, pracowitości i gruntownej znajomości stosunków i potrzeb miasta, na którego czele postawiło Cię zaufanie współobywateli. Zalety, które wymieniłem, wystarczą, by módz z otuchą i spokojem spoglądać na Twój ponowny wybór; jest jednak jeszcze jedna okoliczność, która się przyczyniła, iż nietylko ja, ale i wszyscy temu miastu życzliwi, wyborowi Twemu przyklasnęli. Według mego zdania, pewna ciągłość, konsekwencja, nieodzowną jest w każdej sprawie, a w szczególności w większej administracji.

Zbyt krótki perjod wyborczy, prócz tego i sposób wybierania, nakazujący każdemu wyborcy wypisanie na jednej kartce stu nazwisk, sprawiają, że ta pożądana ciągłość byłaby udaremnioną, gdyby obywatele miasta Lwowa, a w dalszym ciągu szanowni Radcy miejscy w wyrozumiałości swej nie chronili miasta od częstych zmian w osobach, a wskutek tego od przerw w podjętych pracach.

Powitałem zatem, iż wybór Cię Panie Prezydencie z podwójnem zadowoleniem, gdyż nauczyłem się cenić Ciebie, a doświadczenie nakazuje mi, cenić wszelką ciągłość tam, gdzie obowiązki sumienia nie nakazują jej zerwać. Nie wątpię, iż zakreślisz sobie program, do którego urzeczywistnienia w tem rozpoczynającem się trzechleciu dążyć będziesz. Życzę Ci, Panie Prezydencie, byś w Radzie znalazł to poparcie energiczne, szczere, i o ile być może, zgodne, bez którego obejść się nie możesz; życzę Ci dalej, byś, zdając po trzech latach sprawę ze swych czynności, mógł wskazać nie na program, lecz na fakta, nie na zamiary, lecz na urzeczywistnione i dodatnio przeprowadzone czyny.

Ze wszelkiem uznaniem podnoszę wszystko, co miasto Lwów dla wychowania publicznego dotąd zrobiło; nie wątpię, iż szan. Rada działalność swą na tem polu dalej rozwijać będzie.

Pomieszczenie niektórych szkół wymaga jeszcze poprawy, a mam to przekonanie, że działalność Rady w tym kierunku mogłaby się rozszerzyć i na szkoły średnie bez ujmy dla interesów materjalnych miasta, bez potrzeby brania na swe barki nowych ciężarów, a z prawdziwym pożytkiem i dobrodziejstwem dla istniejących w mieście szkół średnich.

Zwracam także uwagę na kwestję teatru; wiem, iż szanowna Rada kwestję tę już gruntownie omawiała, nie mogę jednak przemilczeć, iż obecnie wypadałoby ją stanowczo i raźniej naprzód posunąć, a przy tej sposobności zaznaczam kategorycznie, że o pozostawieniu teatru w dzisiejszym budynku po wygaśnięciu przywileju mowy być nie może. Decyzja zatem i to rychła, nieodzowna, jeżeli szanowna Rada pragnie bez przerwy utrzymać jeden z nielicznych już dziś teatrów polskich.

Jedną z najważniejszych kwestyj, jest kwestja sanitarna, i tutaj energiczne i rzetelne poparcie szanownej Rady jest nieodzowne; porządek w domach i na dziedzińcach i porządek na ulicy tak zimą jak latem musi wejść na lepsze tory. Uprzątanie śniegów i nieczystości w zimie, skrapianie i porządkowanie ulic w lecie, — oto są sprawy, na które szanowna Rada szczędzić wydatków nie powinna, a nie mniej są one tak ważne pod względem sanitarnym, że poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę szanownej Rady i pana Prezydenta na te szczegóły.

Naturalnie, że panowie właściciele domów muszą również sumiennie wypełniać swe obowiązki, trzeba tylko, aby je dokładnie znali a następnie żelazną konsekwencją do spełnienia ich byli przynaglani. Jakoż jeden z głównych środków do tego celu uważam uregulowanie kwestji dozorców czyli stróżów kamienicznych, gdyż kwestja ta jest dotąd według mnie zupełnie wadliwie traktowana i interpretowana. Zatrzymałem się może zbyt długo przy tej sprawie, ale wyznaję, iż uważam ją za pierwszorzędną; szanowna Rada musi powziąć doniosłe uchwały i dostarczyć środków, a pan Prezydent musi uchwały sprężyście wykonać a dostarczonemi środkami po gospodarsku rozrządzać.

Upraszam Pana Prezydenta o utrzymanie z władzami wojskowemi przyjaznych stosunków i proszę Was, Panowie, byście się starali w granicach możliwości potrzeby ich i życzenia zaspakajać. Obowiązek ten ciąży na wszystkich gminach w kraju, a stolica kraju koronnego powinna przyświecać przykładem pod tym względem; obowiązek ten jest obecnie tem milszy do spełnienia, iż dzięki woli Najjaśniejszego Pana mamy w kraju same pułki rodzime, wszystko zatem, co dla nich się stanie, trafi w pierwszym rzędzie dzieci tego kraju.

Z radością powitałem wybór Pana Wiceprezydenta, zanadto bliskie łączą mnie z nim stosunki, bym mógł i chciał tutaj jego zalety wyliczać, ale jedno zaznaczyć sobie pozwolę, a mianowicie, że jeżeli szanowna Rada i Pan Prezydent jego zdolności, chęci i środki wyzyskać potrafi, może on oddać miastu znakomite usługi.

Sądzę, iż nie potrzebuję dodawać, że we mnie, a zatem i w rządzie znajdziecie Panowie zawsze życzliwe poparcie, dobrą radę i chęć szczerą dopomożenia Wam w urzeczywistnieniu każdego rozumnego, sprawiedliwego, rozsądnego i w granicach obowiązujących ustaw obracającego się zamiaru.

Z mocy mego urzędu jestem do tej pomocy obowiązany jako Polak i Lwowianin, pragnę z całego serca Wam być pomocnym, prócz tego zaskarbiliście sobie Panowie u mnie i tytuł wdzięczności za sposób, w jaki przyjęliście mnie w chwili, kiedy z łaski Najjaśniejszego Pana na posadę Namiestnika powołany, po raz pierwszy do Waszego miasta przyjeżdżałem, dalej za Wasze dotychczasowe zachowanie, które tchnie życzliwością dla mnie a winnem uszanowaniem dla Namiestnika Cesarskiego.

Temi kilkoma słowami witam Pana Prezydenta i szanowną Radę miasta Lwowa i życzę Panom pomyślnych rezultatów w pracy, którą z dniem dzisiejszym rozpoczynacie. (*Oklaski*)

Następnie radca p. Terlecki odczytał rotę przysięgi, która brzmi:

„Gdy Pan wybrany zostałeś prezydentem król. stoł. miasta Lwowa, przysięgniesz Panu Bogu Wszechmogącemu, że Najjaśniejszemu Monarsze, Najmiłościwszemu Panu naszemu Franciszkowi Józefowi pierwszemu z Bożej łaski Cesarzowi Austrji, Apostolskiemu Królowi Węgier i Czech, Dalmacji, Kroacji, Slawonji, Galicji Lodomerji i Ilirji, Arcyksięciu Austrji i potomkom idącym z Jego rodu i krwi, niezłomnie zachowasz wierność i posłuszeństwo, że przestrzegać będziesz ustaw i sumiennie wykonywać obowiązki urzędu swego.

„Do tego, co mi właśnie przeczytano, zastosuję się wiernie i sumiennie. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący. Tak przysiągłem d. 25. kwietnia 1889“

Ostatnie słowa powtórzył głośno p. prezydent za p. namiestnikiem. Następnie p. prezydent zajął miejsce prezydjalne i przemówił w sposób następujący:

Swietna Rado miejska! Zaszczycony po raz wtóry wyborem na Prezydenta miasta Lwowa i zatwierdzony na tym urzędzie przez Najj. Pana, wiem jak ciężkie przyjmuję na się obowiązki, ale mam nadzieję, że szczera i życzliwa pomoc ze strony świetnej Reprezentacji miejskiej i doświadczonych urzędników Magistratu ułatwią mi spełnienie mego trudnego zadania.

Prawdziwą otuchą napełnia mię przemówienie JE. Pana Namiestnika, które zawiera przyrzeczenie życzliwego poparcia moich czynności. Serdeczne składam dzięki za to i jestem przekonany, że poparcie będzie szczere i skuteczne. Liczę też na życzliwość najwyższej władzy autonomicznej t. j. wys. Wydziału krajowego, którego względów dotychczas gmina zawsze doznawała.

Moi Panowie! Program mojej działalności streszcza się w kilku słowach: Oto wspólna praca około dobra gminy i jej mieszkańców przy sprawiedliwem uwzględnieniu słusznych życzeń wyborców. Pod tem hasłem łączmy się wszyscy do wspólnej pracy do wspólnego celu.

Nie należy nam jednak zapominać, że my reprezentujemy stolicę kraju, należy nam więc dbać o rozwój i rozkwit tego miasta, tak, jak to na pierwszą gminę w kraju przystoi. My powinniśmy przodować i przyświecać dobrym przykładem wszystkim gminom miejskim w kraju, gdyż cały kraj spogląda na nas.

Jestem przekonany, że ten Lwi gród, którego mieszkańcy zawsze się odznaczali cnotami obywatelskiemi i gorącym patrjotyzmem i tym razem nie zawiedzie nadziei w nim pokładanych.

Przyrzekam Panom uroczyście, że pod hasłem wspólnej pracy około dobra gminy i jej mieszkańców pracować będę o ile mi sił na to starczy i starać się będę przy Boskiej pomocy spłacić dług wdzięczności, który winien jestem Swietnej Reprezentacji miejskiej i Szanownym wyborcom za powołanie mię na to zaszczytne stanowisko.

A teraz moi Panowie: „Cześć Temu, komu się cześć należy!“ Naszą wolność i swobodę, nasz samorząd zawdzięczamy Najjaśniejszemu Panu. — Dajmyż więc wyraz naszym uczuciom czci i wdzięczności i wznieśmy okrzyk: Niech żyje Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I!

(Okrzyk ten pp. radni powtórzyli trzykrotnie z zapałem).

Po tem przemówieniu opuścił p. namiestnik salę wyprowadzony przez prezydenta i wiceprezydenta.

Następnie złożył przysięgę w ręce prezydenta p. Marchwicki a po przedstawieniu mu przez p. Mochnackiego gremium Magistratu, odezwał się wiceprezydent do urzędników gminy temi słowy:

„Szanowni Panowie! Wyborem Swietnej Rady powołany na stanowisko pierwszego wiceprezydenta mam zaszczyt powitać was panowie z zapewnieniem, że w każdej chwili mojego urzędowania znajdziecie we mnie zawsze gorliwego, chętnego i szczerego współpracownika. Sądzę, że skoro bliżej się poznamy, zaszczycicie mnie waszą sympatją i przychylnością. Będąc od młodości przyzwyczajony do pracy, zapewniam was, że nikt lepiej odemnie nie potrafi uszanować prac waszych i zasługi. W stosunku moim do panów będzie to o tyle łatwiejszem, że każdy z was wyrobił sobie stanowisko takie, iż zawsze głos jego na szali interesów gminy zaważyć musi. Smiało i z pełną wiarą w powodzenie prac naszych raz jeszcze proszę was panowie o waszą pomoc i o waszą życzliwość.“

Po skończonym akcie złożenia przysięgi zabrał głos senior rady p. Stokowski i w serdecznych słowach powitał nowo wybranego prezydenta, życząc mu ażeby praca jego wydała jak najobfitsze owoce.

Mowca przypomina, iż w tej kadencji przypada 100 letnia rocznica konstytucji Trzeciego Maja i wyraża nadzieję, że Rada miasta Lwowa jakim czynem upamiętni tę wiekopomną rocznicę.

Prezydent zamyka walne posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Termin zgłaszania się do udziału w II. ogólnym wiecu katolików austrjackich we Wiedniu, upłynął w dniu 20. b. m. Według relacyj pism wiedeńskich, liczba zgłoszonych już uczestników wynosi do 1 500 osób. Pomiędzy nimi znajdują się wszyscy biskupi austrjaccy, z których jedni stawią się osobiście inni przez upełnomocnionych wysłanników dotyczących kapituł. Tak np. ks. Strossmayer, biskup Djakowaru, będzie przez 2 członków tamtejszej kapituły reprezentowany. Oświadczył to w odpowiedzi na wystosowane doń zaproszenie hr. Pergena, głównego aranżera wiecu, usprawiedliwiając swoją nieobecność na tem zgromadzeniu wiekiem podeszłym i stanem chorowitym. Oprócz tego poruszył w tem piśmie 3 główne kwestje, które będą przedmiotem obrad wiecu, mianowicie położenie obecne stolicy św., kwestję szkolną, wreszcie sprawy społeczne i ekonomiczne. Wielkiego kontyngensu uczestników dostarczy feudalna szlachta niemiecka i czeska, z wielu bowiem rodów przybędzie po kilku członków. Na przykład sześciu Windischgraetzów i czterech Czerninów figuruje na liście. Punkt ciężkości obrad wiecu leżeć będzie — rzecz prosta — w sekcjach, do których przystęp wolny będzie dla każdego uczestnika. Kwestja władzy świeckiej papieża — jak zapewniają — przyjdzie na tym wiecu pod dyskusję, jest jednak niepewnem jeszcze, w jakiej formie.

* Rada gminna w Bernie morawskiem uchwaliła na wniosek swego burmistrza Winterhollera, znanego centralisty, upoważnić tegoż, aby wyraził dr. Sturmowi z powodu złożenia przezeń mandatu do rady państwa gorące uznanie Niemców morawskich za jego tyloletnią działalność w parlamencie, współczucie z tytułu nadwątlonego zdrowia i nadzieję, że odzyskawszy siły, ponownie stanie na czele swojego stronnictwa.

* Według relacyj z Rzymu autorem znanego pisma „Rzym i Włochy“, które tyle krwi napsuło „nieprzejednanym“ papistom i samego nawet Leona XIII. skłoniło do zabrania głosu w liście do biskupa Brescji, jest arcybiskup Cremony ks. Bonomelli. Ponieważ rzecz ta postawioną została przez Watykan na indeksie dzieł zakazanych, więc winowajca - arcybiskup musiał drugiego dnia świąt ukorzyć się przed majestatem papieskim i na klęczkach *coram populo* w bazylice św. Piotra prosić papieża o przebaczenie. — W Rzymie jest obecnie przedmiotem ogólnej rozmowy ostatnie kazanie słynnego kaznodziei o. Augustyna, wypowiedziane w jednej ze świątyń wiecznego miasta. Gdy mianowicie ku końcowi udzielał słuchaczom nabożnym kościelnego błogosławieństwa, dodał w entuzjastycznych słowach, oby Wszechmocny zlał łaskę swoją na króla, któremu powierzył ster państwa, na jego doradców, iżby zawsze bronili prawa i prawdy, na armję, na młodzież, która będzie kiedyś powołaną do obrony ojczyzny, na ojczyznę, której imię jest tak słodkiem i wzruszającem, jakby wypływało z imienia samego Boga...

Wrażenie wywołane temi słowy mnicha, miało być kolosalne. Mężczyźni nie posiadali się z uniesienia, kobiety płakały rzewnie, a gdy kaznodzieja zszedł z ambony, tysiączny tłum wybuchł okrzykami *evviva!* Pierwszy to zdarzyło się raz, że kapłan katolicki w Rzymie odważył się wymówić w publicznej i głośnej modlitwie imię króla i państwa... Epizod ten przemilczały pisma watykańskie, co atoli wcale nie wpływa na zmniejszenie się ruchu patrjotycznego, jaki gwałtownie przejawia się wśród znacznej części włoskiego duchowieństwa.

* Na równi z *Freisin. Ztg.* podaje dziś kanclerska *Nordd. Allg. Ztg.*, że pastor Stöcker przyjął na siebie zobowiązanie, iż odtąd nie będzie już nigdy debiutował na zgromadzeniach politycznych w Berlinie. Natomiast *Kreuz Ztg.* usiłuje wiadomość tę osłabić twierdzeniem, jakoby inspirowanem jej przez samego Stöckera, że tenże w swej działalności politycznej i chrześcijańsko-socjalnej żadną miarą nie ustanie w przyszłości, a tylko zaniecha odtąd stronniczych walk politycznych.

* Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych sferach rządowych toczy się obecnie zacięta walka o posadę ministra komunikacji, opróżnioną skutkiem śmierci jen. Paukera. Szczególnie min. finansów p. Wyszniegradzkij porusza niebo i ziemię, aby tekę rzeczoną pozyskać dla swojego szwagra, jenerała inżynierji Petrasa. W drugiej linii usiłuje Wysznegradzkij doprowadzić do przydzielenia w przyszłości spraw kolejowych do ministerstwa skarbu, a dróg krajowych i wodnych do ministerstwa domenów. Atoli sam car, jakkolwiek uznaje niepospolite zasługi Wysznegradzkiego, zaczyna jednak obawiać się jego wpływów i znaczenia i dlatego, jak kilka razy już przedtem przy ważniejszych nominacjach, tak i teraz odrzucił jego propozycje nominując Hübbeneta prowizorycznym kierownikiem ministerstwa komunikacji.

(Telegramy z innych pism).

Praga 24. kwietnia. Ze Sebastopola wysłał Aszynow do *Narodnich Listów* odpis protestu wystosowanego do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Carnota przeciw sprawozdaniu francuskiego admirała. W proteście tym Aszynow reklamuje Sagallo jako posiadłość rosyjską, do której Francja nie ma żadnego prawa (*Presse*).

Berno 24 kwietnia. Urzędowa korespondencja wiedeńska tutejszej półoficjalnej *Brünner Morgenpost* utrzymuje, że podróż hr. Taaffego do Pragi nie ma zgoła charakteru politycznego. Specjalnie z odwiedzin u ks. Auersperga nie należy wysnuwać żadnych politycznych wniosków. Osobistym stosunkom obu znakomitych mężów stanu nie mogą przeszkadzać względy polityczne, a i ks. Auersperg, ile razy jest w Wiedniu, nie zaniedbuje odwiedzić hr. Taaffego. (*N. fr. Pr.*)

Belgrad 23. kwietnia. Wiadomości o powrocie eks-królowej Natalji, są niepewne. Nie jest prawdopodobnem, aby ona przybyła do Serbii bez pozwolenia rejencji, sama bowiem zgodziła się uprzednio na to. Prawdopodobniejszem jest natomiast, że w maju uda się Natalja na Węgry w odwidziny do księżny Arenberg w Ivanka. (*N. fr. Pr.*)

Wiesbaden 24. kwietnia. Cesarzowa Elżbieta przyjmowała wczoraj dra Metzgera celem konsultacji i rozpocznie niebawem kurację massażową. (*N. fr. Pr.*)

Bukareszt 24 kwietnia. Gabinet Catargiu cofnął wszystkie dekrety, wydalające rosyjskich handlarzy obrazów, które wydało poprzednie ministerstwo. Rozporządzenie to wywołało tutaj złe wrażenie. (*N. fr. Pr.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 25. kwietnia. Wczoraj o godz. 10. rano otrzymał garnizon specjalnie ostry rozkaz co do stłumienia rozruchów i rozdzielono pomiędzy żołnierzy ostre naboje. Zaraz po południu wyruszyły do Hernals i Favoriten 12, 56 i 50 pułki, piechoty a jedenasty p. huzarów, wraz z jedną baterją artylerji. Komendę nad tą siłą objął jenerałmajor Pecklin. O godzinie 8. wieczorem poczęły się zbierać w Hernals tłumy, które mimo obecności wojska rzuciły się na sklepy i handle. Ze składu Kornbergera wytoczono kilkanaście beczek wódki. Inna znów grupa napadła kawiarnię Wagnera. Dopiero przybycie kawalerji w pełnym galopie położyło koniec rabunkowi. Wysłane w różne kierunki patrole sprowadziły setki aresztantów.

O godz. 9. przyszło jeszcze raz do starcia pomiędzy wojskiem a tłumami, które chciały zniszczyć dwa wozy tramwayowe.

Przykład dany przez woźniców tramwajowych i bójki uliczne podobały się widocznie innym robotnikom, którzy zamierzają zawiesić roboty.

Rada gminna uchwaliła wczoraj ostre postanowienia co do dyrekcji tramwaju. Orzekła mianowicie utratę kaucji 50.000 złr. i 10.000 złr. za każdy dzień, w którym ruch nie odbywa się według planu. Nadto poleciła prezydentowi, ażeby zdał cesarzowi sprawę z faktycznego stanu rzeczy. Dziś stawią się na polecenie przed cesarzem dwaj woźnice, którzy uchodzą za przewódców zmowy.

Wczoraj zaś, pod przewodnictwem Pernerstorffera, była deputacja woźniców u Bacquehema i hr. Taaffe'go, który o wszystko nader szczegółowo się wypytywał. Następnie wezwał hr. Taaffe do siebie prezesa rady zawiadowczej tramwaju, oświadczył, iż strejkujący mają rację i wyraził przekonanie, że Towarzystwo poczyni ustępstwa.

Berlin 25. kwietnia. Cesarz jedzie z wszelką pewnością z końcem lipca do Londynu.

Bukareszt 25. kwietnia. Przybył tu Canków z powrotem.

Londyn 25. kwietnia. Dziś przybył jenera Boulanger.

Wiedeń 24. kwietnia. Giełda pieniężna. Kredyty 297·50, länderbanki 241, węg. renta złota 103.

Wiedeń 25. kwietnia. Skutkiem rozporządzenia cesarskiego, liczba radców wyższego sądu krajowego w Krakowie, powiększoną została z 20 na 21. Jest to pierwszy krok hrabiego Schönborna do reform sądownictwa w Galicji.

Wiedeń 25. kwietnia. Jeneralne zgromadzenie Banku dla krajów koronnych przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, udzieliło radzie zawiadowczej absolutorjum i przyjęło jednogłośnie wnioski co do rozdziału czystego zysku. Występujących czterech członków rady zawiadowczej wybrano ponownie. Po odczytaniu sprawozdania zawiadomił gubernator banku zgromadzenie o uchwale rady zawiadowczej, iż mającemu się wkrótce zwołać nadzwyczajnemu jeneralnemu zgromadzeniu, zaprojektowaną zostanie zamiana kapitału towarz. 40 milj. w złocie na 40 miljonów złotych w walucie austrjackiej, przyczem wykazane w bilansie ażjo od złota w kwocie $7^7/_{10}$ miljonów, zwrócone zostanie kwotą $38^1/_2$ od każdej akcji.

Wiedeń 25. kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi o zarządzeniu 6-dniowej żałoby dworskiej z powodu śmierci szwedzkiej księżniczki Eugenji.

Wiedeń 25. kwietnia. Zmowę woźniców tramwajowych można uważać niemal jako ukończoną. Pod naciskiem sfer rządowych zarząd tramwaju poczynił znaczne ulgi, podwyższając płacę i zmniejszając liczbę godzin służby. Mimo tego jednak obawiają się, by i dziś wieczorem nie zdarzyły się zaburzenia spokoju publicznego i dlatego wszystkie środki ostrożności, przedsięwzięte poprzednich dni, i dziś zachowano.

Wiedeń 25. kwietnia. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie stałej komisji międzynarodowego targu zbożowego, względem rozstrzygnięcia pytania, czy targ ma się tego roku odbyć. Na razie posiedzenie odroczono.

Wiedeń 25. kwietnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 22. kwietnia udzieloną została sankcja uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy o wykupnie propinacji.

Buda Peszt 25. kwietnia. Kilka izb przemysłowych węgierskich zwróciło się do ministra handlu z prośbą, by doroczny targ zbożowy odbył się i tym razem w Buda Peszcie a nie we Wiedniu. Prośbę tę motywowano tą okolicznością, że wielu kupców z powodu antisemickich agitacyj, szerzonych we Wiedniu, nie wzięłoby udziału w owym targu nie chcąc do Wiednia jechać.

Petersburg 25. kwietnia. Według doniesienia *Grażdanina*, komisja państwowa, która miała orzec w sprawie sądowego ścigania Possieta i Stjornala z powodu wypadku kolejowego pod Borkami, odrzuciła wniosek wytoczenia im sądowego śledztwa i postanowiła ograniczyć się na ukaraniu ich w drodze administracyjnej.

Rzym 25. kwietnia. Według doniesienia *Opinione* krążyły w izbie pogłoski o dymisji ministra wojny.

Berlin 25 kwietnia. Na bankiecie urządzonym z powodu dwóchsetletniego jubileuszu pierwszego brandenburgskiego pułku dragonów wzniósł toast cesarz Wilhelm, wyraził swoją ufność, że synowie Marchji zachowają dawnego ducha brandenburgskiego i wezwał biesiadujących, aby wypróżnili kieliszki na cześć pułku i jego dowódcy ks. Albrechta śpiewając dawną pieśń: „Alt ihr Panier, alt ihre Ehr', Jung ihre Herzen, schneidig ihre Wehr“

Berlin 25. kwietnia. Konferencja w sprawie Samoa, która się rozpocznie 29. b. m. trwać będzie od 8 do 14 dni. Konferencje odbywać się będą w sali ministerstwa spraw zagranicznych.

Post donosi, że cesarz odwiedzi królowę angielską z końcem lipca na wyspie Wight. Na kanale Solont między wyspą Wight a lądem ma się odbyć na cześć cesarza wielka rewja floty.

Berlin 24. kwietnia. *Voss. Ztg.* zamieszcza interesujący, na informacjach ze sfer katolickich oparty artykuł, omawiający plan utworzenia biskupstwa berlińskiego, którym rząd całkiem poważnie się zajmuje. Rzeczony artykuł wychodzi z założenia, że utworzenie biskupstwa w Berlinie, jakkolwiek Polacy widzą w tem tylko chęć okrojenia istniejących biskupstw katolickich, jest koniecznością ze względu na 120.000 katolików berlińskich, między którymi jest wielu poddanych austrjackich i włoskich. Autor artykułu występuje jednak stanowczo przeciwko temu, aby biskup berliński rezydował w Berlinie, skutkiem czego mogłoby powstać biskupstwo nadworne. Biskup przyszły mógłby przemieszkiwać albo w Braniborze albo w Lubuszu (Leubus) na Szląsku, gdzie za czasów polskich istniało już biskupstwo.

Bukareszt 25. kwietnia. *Monitorul* donosi, że król odbierając w dniu swoich urodzin życzenia od deputacji wysłanej przez obywateli Bukaresztu, oświadczył deputacji, że następca tronu niebawem osiedli się stale w Bukareszcie. Oświadczenie to miało wywołać bardzo przychylne wrażenie.

Wiedeń 25. kwietnia. Na podstawie orzeczenia najwyższego Trybunału, nie może być odrzucona prośba budowniczego, o wpisanie go do rejestru handlowego gdyż przemysł budowniczy najczęściej zawiera w sobie interesa handlowe.

Wiedeń 25. kwietnia. Dziś rozpoczęła się ostateczna rozprawa karna przeciw Albertowi Reissowi, który oszukał länderbank na 750 000 złr. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 3 dni.

Wiedeń 25. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·10, na jesień 7·12, kukurudza na czerwiec 5·15, na sierpień 5·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Borkowska, z Mielnicy. J. hr. Tarnowski, z Byszowa. R. Hodermann, z Kolonji. J. Rakowski, z Hermanowic.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Sejk, z Kołomyi. S. Tomberg, z Podwołoczysk. D. Hirschlein, z Drużyna. K. Zaleski, z Rosji. A. Głogowski, z Bojańca. V. Żurowski, z Berezka. H. Herschmann, z Wiednia. I. Flohr, z Berna.

HOTEL LANGA. F. Gamski, W. Jaworski, z Przemyśla. B. Gottesmann, z Wygody. F. Filar, z Starego Miasta. B. Politzer, z Wygody. L. Metzger, ze Stanisławowa. A. Bade, z Hamburga.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wal.	235 75	239 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wal. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. ekstra. 37 l.	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół l.	93 50	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. ekr. 52 l.	98 10	99 10
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 80
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	28 —
„ Stanisławowa	38 50	41 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26¼	1 28¼
100 marek niemieckich	58 90	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	74 20	74 50
„ węgierskie banku kredytowego	308 25	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	130 50	130 80
„ Unionbanku	231 50	231 80
„ kolei Karola Ludwika	207 25	207 50
„ kolei północnej	260 50	260 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	107 —
„ kolei Alfödzkiej	200 50	197 —
„ kolei państwowej	245 50	215 80
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	148 25	148 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	210 75
Losy regulacji Cisy	132 —	131 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 —	242 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	103 15
Akcje Bankvereinu	111 80	111 80
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 27½
Losy premiowane węgierskie	144 50	144 75
Akcje kredytowe	297 50	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 50
Berlin, dnia 25. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 30	217 20
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	159 25
Akcje kolei Karola Ludwika	88 80	89 —
Austrjackie bankuoty	170 75	170 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 60	46 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 20	67 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		4·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·5	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2	11·05
do Czerniowiec	3·20		9·4	1·05
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróżec		5·26		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·48
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·34	4·03	1·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·43

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·50—7·15	6·40—7·—	6·30—7·—	6·35—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	5·15—5·70	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·50—6·40	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·70—6·50	5·70—6·40	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·—10·—	6·—9·50	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·—7·25	6·75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50—75·—	43—74	— —	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50·—60	48—59	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Nasiona pastewne i jare zboże poszukiwane.

Najnowsze w wielkim wyborze TAPETY, Wzory na żądanie, odwrotnie.

Story patyczkowe i drelichowe, Żaluzje, Portjery, Firanki, Kapy na łóżka i stoły, Kilimy wschodnie, dywany i inne przedmioty dla urządzeń pokojowych, poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, pl. Halicki l. 2 (Filja w Czerniowcach). 1299

Drobne ogłoszenia

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane** w **oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą n[illegible] drobnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim [illegible]

Administracja Dziennika Polskiego

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego [illegible]

! Niesłychana taniość ! garderoby nowej i używanej, wybór resztek na spodnie, garnitury i ubiorki w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 261

Osoba inteligentna z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia jako bona do małych dzieci, albo do zarządu gospodarstwem domowem, umie krawiecczyznę i białą bieliznę. **Adres poste rest.** pod literami C. Z. Złoczów. 268

Nauczycielka dyplomowana udzielająca języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego, muzyki, przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia. Adres u pani Kulwiec, Łyczakowska l. 18.

Jednopiętrowa KAMIENICA na Chorążczyźnie ul. Kalecza l. 4 do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. dra Dubanowicza, ul. Ormiańska l. 30. 267

10 cetn. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu 4 złr. 50 ct. Zamówienia przyjmuje handel Mauryceego Bałłabana 8 Plac Marjacki 8.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie. Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego,** przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak prasowania,** zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą,** aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość lob nywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska, właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy z długoletnią praktyką, poszukuje posady przy urzędach pocztowych. Łaskawe zgłoszenia A. T. Rohatyn. 258

Adwokat Dr. Alter w Radziechowie poszukuje koncypienta, kandydata adwokatury z trzema egzaminami rządowymi, obznajomionego dokładnie z praktyką prowincjonalną. 265

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przynależytościami. Koralnicka 8. 266

Pięć pokoi, kuchnia } III. piętro.
Jeden pokój kawalerski }
Grodzkich 2, róg Dominikańskiej i Rynku.

Folwark Suchodoły, poczta Brody, posiada do **siewu wiosnianego:**

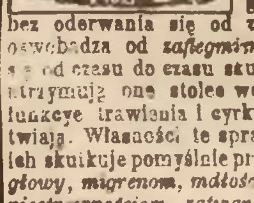
a) Żyta St. Janskiego 75 ct. mtr.
b) Esparcetty (konicz turecki) 50 ct. mtr. 1323

Dzierżawa Rosochacz

850 morgów roli, 2 mile od Kołomyi, a pół mili od gościńca murowanego. Na lat sześć Zasiewów ozimych i jarych około 600 morgów. Inwentarz potrzebny żywy i martwy może być dodany za spłatą połroczną w 3 ratach. Moysa, Gwoździec Rosochacz. 1294

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE Pana CHAMBARD w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci,* które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolce wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. E. Mikolascha, Wewiórskiego i t. d. 518

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 t. i zł. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1161

Nasienie 1320

buraków pastewnych Oberndorfskich

w dobrym gatunku po cenie 40 ct. za 1 kilo, złr. 19 za 50 kilo, złr. 36 za 100 kilo — jest do nabycia

w Żarządzie dóbr Tłumacza.

C. k. koncesjonowane pierwsze

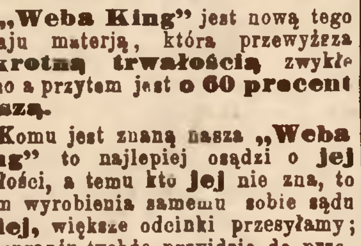
BIÓRO WYWIADOWCZO - KOMISOWE **JANA LIPIŃSKIEGO**

obok szkoły gimnazjalnej w Stryju

Zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją. 1314

K. F. POPOWICZA w Tarnopolu — poleca

1316



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 1015

Próbki na żądanie gratis i franco

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.



Na sezon wiosenny polecam **mój obficie zaopatrzony skład siewników,** pługów, bron, kultywatorów, pomp do gnojówek, tudzież innych narzędzi i maszyn rolniczych, sikawek pożarowych itp. według znanego **dokładnego wykonania po zredukowanych cenach.** W mym warstacie pędzonym parą uskuteczniam reperacje dokładnie, i obliczam najtaniej.

1260 **J. WYCHERA,** fabryka maszyn we Lwowie, ul. Grodecka. l. 47.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL **SZTANDAR NARODOWY** prawdziwy francuzki **PAPIER DO CYGARETEK** BARDZO CIENKI **pp. Cawley & Henry** W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

L. 418.

OGŁOSZENIE.

Wydział Kasy oszczędności miasta Tarnopola postanowił uchwałą z dnia 11. kwietnia r. b. zniżyć stopę procentową od wkładek z 4½% na 4 od sta.

Począwszy od 1. czerwca 1889 oprocentowywać więc będzie Kasa oszczędności miasta Tarnopola wszystkie wkładki tak dawniejsze jako też nowo przybywające **po 4%** (**cztery** od sta) w stosunku rocznym.

Postanowienia dotyczące kapitalizowania półrocznego odsetek narosłych, terminów wypowiedzenia i wypłaty wkładek za eskontem pozostają nienaruszone.

O tem zawiadamiamy wszystkich interesowanych po myśli §. 10. statutu tutejszego z tym dodatkiem, że właścicielom wkładek przysługa prawo odebrać takowe za wypowiedzeniem w terminie upływającym przed 1. czerwca r. b.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Tarnopol, dnia 14. kwietnia 1889.

Kożmiński.

Do kuracji krew czyszczącej na wiosnę

nadaje się szczególniej

Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata krew czyszcząca

(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarsk.).

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający chore składniki krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw: **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muszkułów, sztywności muszkułów i ścięgień, Ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skręceniach, utrudnionem trawieniu, nieregularnemu stolcu, gnieceniu w brzuchu, kongestjach, skłonności do apopleksji, w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odchodowej i złotej.**

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr. 1210 a

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez

Skład główny: Apteka Juliusza Bittnera

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Z pomiędzy wielu codziennie nadchodzących świadectw, komunikujemy następujące:

Do Pana **Juliusza Bittnera,** aptek. **w Gloggnitz.** Z prawdziwem zadowoleniem poświadczam, że Hasbacherską herbatę krew czyszczącą **od lat więcej niż 25** według przepisu używam, każdej zimy, skutkiem czego cieszę się w lecie — obecnie mojem ośmdziesiątem — świeżem zdrowiem i siłą. Także i znajomi którym polecałem z pańskiej apteki herbatę przeciw **gnieceniu, podagrze i reumatyzmowi,** wyrazili się z uznaniem nader przychylnie. Zastrzegając sobie — jeżeli dożyję — na wiosnę zamówienie pańskiej cudownej herbaty krew czyszczącej, kreślę

z poważaniem
Dawid Cysank Marienfels,
c. k. kasjer w pensji.

Pitten, Austrja niższa 7. listopada 1888.

Prawdziwą herbatę krew czyszczącą niefałszowaną nabyć można

w składzie we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

Dla nie zważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 c

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

FRANCISZKA JÓZEFA WODA GORZKA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Profesor Biesiadecki we Lwowie
Nie sprawia żadnych uciążliwości.
Profesor Bamberger we Wiedniu
Jest skuteczniejszą od innych wód gorzkich.
Profesor Leidesdorf we Wiedniu
FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ
Dyrekcja wysyłki w Buda-Peszcie. 1319

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

L. 15096. 1362

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1889/90 nadanych będzie dziesięć galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1889.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1889.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1913

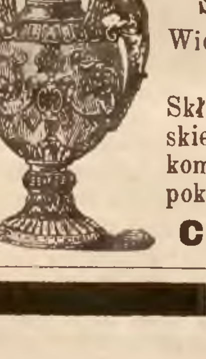
Magazyn porcelany i szkła ED. GEBHARDTA we Lwowie, plac Marjacki, l. 7,

poleca 1278

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł **po cenach najprzystępniejszych:**

SZKŁO kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie Mousseline i gładkie zwykłe. **Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów,** kosze i talerze na ciasta i owoce, Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.



Wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

Skład komisowy srebra chińskiego i alpaki, oraz skład komisowy mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

Ceny fabryczne!



HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** WE LWOWIE.

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej" 32 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
{ przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.